GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 25 (105) W OBOZIE, DNIA 10 PAZDZIERNIKA 1944 R. ROK V

Niemcy nie wzieli Warszawy... bo Warszawy juz nie ma

Jest polska tradycja, ze z bòlu i krwi rodzi sie Wolnosc

Po 63 dniach walki. nie znającej przykładu w historii, strzały w Warszawie zamilkły. Naprzód padł mokotowski ośrodek oporu, broniony przez 10. dywizję, potem niemiecki potop zalał stanowiska 8. dywizji na Żoliborzu. Gdy w śródmieściu zabrakło wszelkich środków walki, gdy żołnierz nie mógł już utrzymać w ręku broni po wielu dniach głodu, wtedy stało się rzeczą jasną, iż koniec nadszedł... Nastąpił jeszcze ostatni wysiłek: próba przebicia się ku Wiśle, do linii rosyjskich. Większości walczących nie udało się wyjść z kręgu, stworzonego przez morderczy ogień dział, moździerzy, broni maszynowej i miotaczy płomieni. Gen. Chruściel musiał poddać miasto.

Warszawa przestała walczyć, mówią komunikaty, a polskie serca wiedzą, że to nieprawda. Bo Warszawa po prostu przestała istnieć. Nie ma znanych nam pięknych ulic, gmachów i parków — jest tylko olbrzymi stos gruzów o powierzchni 120 kilometrów kwadratowych. Nie ma Warszawy — wypaliła się na ołtarzu poświęcenia dla Ojczyzny cała, do końca. Miasto, które było dumą całego naszego narodu, miasto, które przez cztery wieki oglądało wszystkie wielkie chwile naszej historii, jest już tylko wspomnieniem.

Warszawa żyła w wielkości i w wielkości zmarła. Beztroska i zdawałoby się lekkomyślna, ale w istocie żywa i ogromnie patriotyczna, nigdy nie chciała być małym miastem. Była stolicą polityczną, była stolicą duchową. Była symbolem ducha wolności, symbolem wiecznie odradzającej się Polski, nie poddającej się niegdy i nikomu. Każde pokolenie warszawskie stwierdzało to więzieniem, katorgą albo i krwią. Poprzez wojny szwedzkie, powstanie kościuszkowskie, przez niekończący się szereg rewolucji i powstań ubiegłego wieku, przez rok 1905, przez 1918 i 1920 — Warszawa została wierna swemu powołaniu: była sercem Polski, prowadziła ją drogą jej przeznaczeń i przypominała światu, że nieśmiertelny jest ten duch wolności, który z Polski tworzy jeden z najmniej rozumianych a jednocześnie jeden z największych narodów świata.

Warszawa była królową miast: władała i mogła rozdawać dary swej łaski, ale niezdolna była korzystać z cudzych łask. Dlatego nie chciała być miastem »oswobodzonym«, chciała się oswobodzić sama.

... i Warszawa pozornie zginęła. Pozornie, bo wprawdzie krew, trupy i zgliszcza znaczą miejsce, gdzie było to najdumniejsze z naszych miast, ale Warszawa żyje i żyć będzie przez wieki w sercach Polaków.

I tak jak zdumiewała przedtem wielością swych wdzięków, tak jak umiała być miastem nieustannego ciężkiego wysiłku i miastem najweselszego dowcipu, tak jak umiała drwić z kłopotów, a jednocześnie ofiarowywać swą krew — tak i dziś jej obraz mówi do świata wielością wspomnień i nakazów. — Jeśli jest gdzie ktoś, kto mógł pomóc bohaterskiemu miastu, a tego nie uczynił — obraz Warszawy będzie dla niego przekleństwem. Jeśli jest gdzie ktoś, kogo przykład stolicy na próżno wzywał do boju, Warszawa będzie dlań głosem sumienia. Dla wszystkich walczących o Polskę na szerokich przestrzeniach świata, Warszawa będzie drogowskazem.

Warszawa ofiarowała się całkowicie. Pokazała, że nie ma takiej ceny, której Polacy nie zapłaciliby za Wolność. W chwili, gdy dla wielu szczęśliwych stolic Europy zaświta już jutrzenka wyzwolenia, stolica Polski umarła... wolna. Żyje jednak jej pamięć i żyć będzie. Jej przykład każe umrzeć każdemu polskiemu żołnierzowi, byle Polska była wolna. Jej poświęcenie musi przekonać świat, że bez wolnej Polski nie ma wolnej Europy. Jej ruiny i zgliszcza będą wiecznym dowodem, że nikt nigdy nie ujarzmi Polski, bo Polska zna tylko życie w wolności albo śmierć w wolności, a innego życia i innej śmierci nie zna i znać nie chce. *(Ł)*

* * *

Wiadomości o poddaniu Warszawy zostały podane naprzód przez Berlin i Moskwę. Następnie otrzymano w Londynie depeszę od gen. Bora-Komorowskiego mówiącą iż »po 63 dniach walki oraz po wyczerpaniu wszelkich zasobów oddano ostatni strzał dnia 2 października o godz. 22«. Według doniesień niemieckich i rosyjskich część walczących przebiła się i wyszła z miasta.

Straty poniesione przez Armię Krajową i ludność cywilną podczas 2 miesięcy walk są olbrzymie. Liczba zabitych, pogrzebanych pod gruzami, rannych i zaginionych przekracza 200 tysięcy. Większość budynków w mieście (85%) uległa całkowitemu zniszczeniu. Liczba jeńców nie jest znana, informacje niemieckie każą przypuszczać, że dostało się do niewoli około 20 tysięcy żołnierzy A.K.



Z walk Armii Krajowej pod Zamościem. Polskie hełmy i polski rkm., wydobyte z podziemnych zasobów

Po poddaniu się ostatnich walczących Niemcy rozpoczęli całkowitą ewakuację ludności cywilnej z terenu miasta. Opustoszeje ono całkowicie. Według ostatnich doniesień przez obóz w Pruszkowie przeszło dotąd ponad 250 tys. ludzi. Ostatnia depesza Krajowej Rady Ministrów, wysłana przed kapitulacją stolicy, wzywa rząd polski w Londynie do przyspieszenia pomocy dla tych nieszczęśliwych, żyjących w okropnych warunkach.

Zaloba w wojsku polskim

Rozkazem min. Obrony Narodowej gen. Kukiela została wprowadzona 14. dniowa żałoba po upadku Warszawy. Sztandary okryte będą kirem, a żołnierze W.P. mają wstrzymać się od udziału we wszelkich zabawach publicznych w czasie od 4 do 18 października.

Oswiadczenie prem. Mikolajczyka

Premier Mikołajczyk wygłosił przez radio przemówienie poświęcone zakończeniu walk warszawskich. Oświadczył on m. in.:

»Zawieszenie działań wojennych nastąpiło po walce trwającej 63 dni, po całkowitym wyczerpaniu wszelkich zapasów, gdy ludność i wojsko zostały wygłodzone, gdy już od wielu tygodni brakowało wody i lekarstw dla rannych leżących w piwnicach, gdy wiele prób przebicia się zakończyło sie niepowodzeniem. Działania zostały przerwane po upadku Starego Miasta, Mokotowa i Żoliborza, gdy wszelka nadzieja na pomoc rozwiała się, ponieważ wojska rosyjskie i walczące razem z nimi oddziały polskie nie zdołały przekroczyć Wisły. Załoga i ludność stolicy wypełniły obowiązek żołnierski, dokonując nadludzkich wysiłków. Obrona Warszawy pozostanie na zawsze dowodem niezłomnej siły moralnej narodu polskiego i jego nieugiętej woli odzyskania niepodległości«.

Kto winien

Prez. Roosevelt nie chciał komentować wobec dziennikarzy sprawy upadku Warszawy. Natomiast sfery urzędowe Waszyngtonu opisują koniec obrony Warszawy jako ostatni akt tragedii, zaczętej przez podtrzymywaną przez kilka

(Dokończenie na str. 6)

»Przezylem 14 dni powstania«

Mieszkaniec Warszawy opowiada redakcji »Gonca«

Naoczny świadek i uczestnik walk w Warszawie, który opuścił stolicę czternastego dnia sierpnia, opowiedział nam co następuje:

Już dn. 28 lipca dały się zauważyć w Warszawie oznaki zbliżającego się wybuchu. Na ulicy pojawiły się grupki młodych ludzi w wiatrówkach; z plecakami, w ciężkich butach. Przy tym nastroju, jaki panował w mieście, wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co to oznacza. Warszawianie na gwałt likwidowali swoje interesy, czynili zapasy żywności. W związku z postępami ofensywy rosyjskiej i obawą, że po wkroczeniu Rosjan zostanie zmieniona waluta, pozbywano się pieniędzy, wskutek czego ceny na wszystko, głównie jednak na żywność, poczęły gwałtownie wzrastać. Tak więc cena kilograma masła skoczyła z 300 na 600 a nawet 800 zł. Dla ukrócenia tej lichwy członkowie Polski Podziemnej nie wahali się uciekać do bardzo drastycznych środków: tak więc na targu znajdowano np. trupa handlarza z połciem słoniny na piersi i kartką »Kilo słoniny 700 zł«!

»Rozpylacze«

Ale w halach targowych sprzedawano nie tylko słoninę czy masło. Oto stoi jegomość w kapocie i woła: »Rozpylacze, panowie, rozpylacze! Kupujcie rozpylacze«! Trzeba dodać, że we współczesnej gwarze warszawskiej rozpylaczami nazywane są niemieckie pistolety maszynowe. Do jegomościa w kapocie podchodzi inny, jakiś nieuświadomiony »frajer« i powiada: »Gdzież pan masz ten rozpylacz? Możebym kupił«. Sprzedający uchyla kapoty i powiada: »A tu właśnie«. Frajer z prowincji przeraził się: »Panie, schowaj pan to, tam stoi Niemiec, patrzy«! »Nie szkodzi. On właśnie czeka na pieniądze! Kupisz pan, to mu zaraz gotówkę zaniosę«...

Wybuch powstania

W niedzielę dn. 30 lipca Rosjanie przerwali front niemiecki w pobliżu Pragi i w Warszawie zaczęła się gwałtowna ewakuacja Niemców. W ciągu pół dnia wy-

(Dokończenie na str. 3)

Zwolnienie gen. Sosnkowskiego

Naczelnym Wodzem mianowano gen. Bora

Zarządzeniem Prezydenta RP z 30. IX został zwolniony ze swego stanowiska naczelny wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Następcą jego mianowany został gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski. Obejmie on swe stanowisko z chwilą znalezienia się w obecnej siedzibie rządu. Tymczasem faktyczną funkcję naczelnego wodza sprawować będzie dotychczasowy szef Sztabu Głównego, gen. Stanisław Kopański, znany dowódca Brygady Karpackiej w walkach pod Tobrukiem.

Dowiadujemy się, że gen. Bór-Komorowski po kampanii wrześniowej mianowany został zastępcą naczelnego dowódcy Armii Krajowej, gen. Grota i że dowodził wojskami okręgu krakowskiego. Po ujęciu gen. Grota przez Niemców, gen. Sikorski na dzień przed swą tragiczną śmiercią przekazał gen. Borowi naczelne dowództwo Armii Krajowej. Po dłuższym czasie niezwykle żmudnej i niebezpiecznej pracy organizacyjnej wyniki jej dały się zauważyć we wzmożonej działalności AK, w napadach na niemieckie oddziały i składy zaopatrzenia celem zdobycia broni i umundurowania. Akcja ta tak się dała Niemcom we znaki, że wyznaczyli oni za głowę gen. Bora nagrodę w wysokości 10 milionów złotych! Wyznaczone zostały dwa specjalne oddziały Gestapo dla pojmania generała i osiem razy udało się im otoczyć go w jego miejscu pobytu, a raz nawet mieli go już w rękach, jednak za każdym razem gen. Bór wymknął się z zastawionych nań sieci.

Ustąpienie gen. Sosnkowskiego bynajmniej jednak nie zadowoliło Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który przez usta swego przewodniczącego, Morawskiego, oświadczył, że o ile gen. Bór wpadnie w ręce Komitetu, zostanie »jako zbrodniarz, winny przedwczesnego wywołania powstania« postawiony przed sąd i ukarany. Gen. Rola-Żymierski dodał do tego, że gen. Bór nie może być naczelnym wodzem, gdyż znajduje się w miejscu, skąd nie może sprawować dowództwa, że nie dowodził nigdy oddziałami, walczącymi w Warszawie itd., itd.

Nie ulega wątpliwości, że powyższa zmiana na stanowisku naczelnego wodza polskich sił zbrojnych podyktowana była wyłącznie względami politycznymi. Rządowi naszemu chodziło o zrobienie wielkiego i ważnego kroku, wykazującego pełną dobrą wolę jak najrychlejszego dojścia do porozumienia z rządem ZSRR i zależnym od niego lubelskim Komitetem Wyzwolenia. Niestety w świetle ostatnich posunięć wydaje się, jak gdyby strona przeciwna czyniła raczej wszystko, aby porozumienie to utrudnić czy nawet uniemożliwić. Wystarczy gdy zestawimy dwa proste, lecz jakże wymowne fakty: generał Bór, nieugięty rycerz wolności, na którego głowę Niemcy wyznaczają cenę 10 milionów złotych — tenże sam, za Polskę od pięciu lat walczący wódz powstańczy nazywany jest zbrodniarzem i pozywany przed sąd przez ludzi, polskim językiem mówiących i hasło wyzwolenia narodowego noszących na szyldzie...

List Prezydenta RP do gen. Sosnkowskiego

P. Prezydent Rzeczypospolitej, zawiadamiając gen. Sosnkowskiego o zwolnieniu go ze stanowiska naczelnego wodza, wręczył mu pismo następującej treści:

Panie Generale! W dniu 8 lipca ub. r. objął Pan stanowisko Naczelnego Wodza, mając wyjątkowo ciężkie i trudne zadanie. Armia lądowa poza Krajem była w okresie reorganizacji dla wejścia do akcji czynnej. W pół roku później, gdy Niemcy ustępowali pod naciskiem armii Związku Sowieckiego i front wschodni przesunął się w granice Rzeczypospolitej, Armia Krajowa, której organizacja od 5 lat była pod kierownictwem Pana Generała, przeszła od akcji podziemnej do walki czynnej. W działaniach tych żołnierz polski okrył się chwałą. Akcja Armji Krajowej na Wołyniu, jej udział w zdobyciu przez wojska sowieckie Lwowa i Wilna, a dzisiaj bohaterska obrona Warszawy; poza Krajem boje pod Monte Cassino, Piedimonte, Falaise i obecna akcja polskich spadochroniarzy na pograniczu belgijsko-holenderskim — to na świat cały rozlegająca się sława

(Dokończenie na str 6)

Czy prem. Mikolajczyk pojedzie do Moskwy

Sprawa stosunków polsko-rosyjskich i wywozenie zolnierzy Armii Krajowej w obradach parlamentu angielskiego

W czasie wielkiej dyskusji poświęconej angielskiej polityce zagranicznej szereg członków parlamentu brytyjskiego zajmowało się Polską. W Izbie Lordów lord Vansittart podkreślił konieczność udziału Polski w przyszłej okupacji Niemiec, w Izbie Gmin posłowie stawiali pytania, dotyczące obecnej sytuacji na ziemiach Polski.

»Mam nadzieję« – oswiadcza Churchill

Premier Churchill w wielkim przemówieniu, omawiającym sytuację światową poświęcił naszym sprawom kilkadziesiąt zdań, które dosłownie przytaczamy:



»Byłoby pominięciem prawdy, gdyby chciało się twierdzić, że postawa rządu brytyjskiego, a sądzę także że, i amerykańskiego, w stosunku do Polski jest taka sama jak postawa Związku Sowieckiego. Należy przyjąć, że inne warunki historyczne i geograficzne wpływają na stosunki pomiędzy demokratycznymi państwami zachodu i Polską, a inne na stosunki polsko-rosyjskie. Stalin oświadczył się wielokrotnie za Polską silną, niezależną i niepodległą. W tym nasz wielki sprzymierzeniec wschodni jest całkowicie w zgodzie z rządami brytyjskim i amerykańskim.

Zrobiliśmy i zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby osiągnąć cele zakreślone w stosunku do Polski przez trzy wielkie państwa sprzymierzone, i to zarówno w dosłownym sensie zobowiązań jak i w zgodzie z ich duchem. Oczywiste będą zmiany we wschodnich granicach Polski. W tej sprawie Rosja ma prawo do naszego poparcia, gdyż tylko jej armie mogą uwolnić Polskę od niemieckiego wroga. Jak to już mówiłem, lud rosyjski, który tyle wycierpiał od Niemców, ma prawo posiadać przyjaznego sąsiada i bezpieczne granice na zachodzie. Co więcej, wierzę, że rząd sowiecki zrobi wszystko, abyśmy mogli działać razem i jednomyślnie w rozwiązaniu zagadnienia polskiego.

Pokładam dużą nadzieję w panu Mikołajczyku, premierze polskiego rządu, godnym następcy gen. Sikorskiego, który rzeczywiście pragnie porozumienia z Rosją i załatwienia spraw spornych. Mam nadzieję że on i jego koledzy będą mogli wkrótce ponowić doniosłe rozmowy w Moskwie, przerwane przed kilku tygodniami. Jest moim obowiązkiem oświadczyć Izbie, że pewna niepowściągliwość w wypowiadaniu myśli podczas obecnych rozpraw sprawiła wiele kłopotów nam, a także i sprawie polskiej. Mam mocną nadzieję i wierzę, że uda się doprowadzić do zgody i że można będzie stworzyć zjednoczony rząd polski, posiadający zaufanie trzech wielkich państw zainteresowanych i mogący zapewnić [illegible]sce siłę, niezależność i niepodległość – to jest to, co zakreśliliśmy jako nasz cel. Uznajemy naszą specjalną odpowiedzialność w stosunku do Polski.

Jestem pewien, że nasi przyjaciele z obu stron zdadzą sobie sprawę z jakim niepokojem i wysiłkiem studiowaliśmy sprawę polską, ile razy spotykaliśmy się z przedstawicielami Polaków i jak częsta była nasza w tej kwestii korespondencja z Rosją.

Nie mogę dopuścić, żeby nie można było znaleźć dobrego rozwiązania, dającego Rosji gwarancje bezpieczeństwa, do którego ma ona prawo, a w czym zdecydowany jestem jej pomóc, i rozwiązania takiego, by jednocześnie Naród Polski odzyskał niezależność i niepodległość państwową, w imię której nie zaprzestał nigdy walki poprzez wieki ucisku i zmagań«.

»Dalismy do zrozumienia sprzymierzencowi...«

Przemawiając po premierze Churchillu minister Anthony Eden powiedział co następuje o sprawie stosunków polsko sowieckich:

»Żadne zagadnienie nie kosztowało nas tyle wysiłków i nie przysporzyło tyle kłopotów co sprawa polsko-rosyjska. W Teheranie daliśmy do zrozumienia naszemu sprzymierzeńcowi rosyjskiemu, jakie znaczenie ma dla nas załatwienie kwestii spornych pomiędzy rządami polskim i sowieckim. Była to rozmowa między przyjaciółmi. Chcę zapewnić Izbę, iż nie wolno przypuszczać, żebyśmy zaniedbali postawienia sprawy jasno albo podkreślenia naszego zaniepokojenia. Pomiędzy Sprzymierzonymi były wszelkiego rodzaju dyskusje i propozycje, ale nie sądzę, aby było wskazanym ogłaszanie tych szczegółów. Z naszej strony zrobiliśmy wszystko co możliwe, aby udzielić od pierwszej chwili pomocy załodze Warszawy.

Były pewne rozmowy na temat wschodnich granic Polski. Rząd brytyjski jest związany zarówno z Polską jak i Rosją przez odpowiednie układy i będzie się starał o dojście do skutku takiego rozwiązania, które by odpowiadało życzeniom wszystkich trzech państw: stworzenia silnej, niezależnej, niepodległej Polski, zdolnej do odegrania tej roli między narodami, która się jej należy.

»Chodzi o sprawe bardzo drazliwa...«

W dyskusji poprzedzającej przemówienie prem. Churchilla kilku posłów zadawało min. Edenowi szereg pytań, dotyczących sprawy stosunków polsko-rosyjskich.

Odpowiadając na zapytania min. Eden oświadczył, że zwrócił uwagę na doniesienia, według których władze rosyjskie w Tarnopolu, w Lublinie i w innych miastach miały aresztować i wywieźć żołnierzy polskiej Armii Krajowej, działających zgodnie z rozkazami rządu polskiego i współpracujących z wojskami rosyjskimi w dziele uwolnienia Kraju. Eden powiedział, że wiadomości te przekazał rządowi sowieckiemu, który odpowiedział, iż nie przyczyniają się one do wyjaśnienia wydarzeń zaszłych na tamtych terenach. Gdy poseł konserwatywny Knox wskazał, iż Polacy ci zostali aresztowani, ponieważ odmówili poddania się polskiemu Komitetowi Wyzwolenia, Eden odparł, że rząd angielski na razie nic więcej powiedzieć nie może na temat stosunków pomiędzy rządem polskim i rosyjskim. Wówczas niezależny poseł robotniczy Mac Govern zapytał jak to być może, żeby pokryto milczeniem fakt, iż jeden z rządów sprzymierzonych wywozi i rozstrzeliwuje polskich patriotów. Na to min. Eden odpowiedział, iż Mac Govern przedstawia fakty w sposób nieodpowiadający rzeczywistości. Chodzi bowiem o bardzo drażliwą sprawę, którą należy traktować z należną ostrożnością i powściągliwością.

Oswiadczenie lorda Cranborn'a

W dniu upadku Warszawy dyskusja o polityce zagranicznej trwała dalej. Członek rządu lord Cranborn zabierając głos oświadczył m. in.:

„Bez rozstrzygniecia sprawy polskiej nie mozemy gwarantowac, ze Anglia, Stany Zjednoczone i Rosja beda mogly wspólpracowac. Zagadnienie polskie nie tylko, pozostaje w zwiazku z wojna przeciw Niemcom, ale jest ono zagadnieniem swiatowym pierwszego rzedu“.

Jakie beda zasady przyszlego pokoju?

Doswiadczenia zawieszenia broni z Rumunia i Finlandia

Ostatnie tygodnie przyniosły podpisania warunków zawieszenia broni z Rumunią i Finlandią. Oba zostały podpisane w Moskwie i oba noszą cechy podejścia rosyjskiego, tj. nie ma w nich mowy o tzw. kapitulacji bezwarunkowej. Warunki ich jednak nie należą do najlżejszych. Finlandia np. zobowiązała się nie tylko do rozbrojenia oddziałów niemieckich, konfiskaty mienia państw Osi itp. ale musiała zgodzić się na granice z 1940 r., zezwolić Rosjanom na zbudowanie bazy wojskowej na swym terytorium i co najtrudniejsze na zapłacenie 300 milionów dolarów odszkodowania w ciągu 6 lat. Należy zwrócić uwagę, że granica z 1940 r. została ustanowiona po wojnie, w której Finlandia była zaatakowana przez Rosję i popierana moralnie przez Amerykę i Anglię. Co do wysokiej sumy odszkodowań, to Rumunia ma wprawdzie zapłacić tyleż, ale Rumunia jest krajem bogatych złoży naftowych, Finlandia zaś nie posiada nic więcej jak tylko drzewo w lasach. Warunki zawieszenia broni zmuszają ją ponadto do ustąpienia Rosji kopalń niklu w rejonie Petsamo, a suma 300 milionów dolarów nie wyczerpuje żądań sowieckich, gdyż prócz tego należy zapłacić odszkodowanie za wszelkie szkody poniesione przez Rosję w urządzeniach rolniczych i przemysłowych. Koszty tych szkód będą ocenione dopiero później.

Znaczna część prasy amerykańskiej jest niezadowolona z warunków tego układu, podpisanego przez Rosję i Anglię w imieniu wszystkich narodów sprzymierzonych. Finlandia cieszyła się zawsze sympatią w Ameryce, jako naród bardzo dzielny i szczerze demokratyczny. „New York World Telegram“ pisze, że warunki postawione Finlandii są przykładem, którego nie należy naśladować. Naród fiński płaci — zdaniem pisma — za szaleństwo swych przywódców. Jednak warunki pokoju nie powinny pociągać za sobą niewoli gospodarczej i politycznego poddania innemu państwu.

Dziennik pyta co się stało z Kartą Atlantycką, układem moskiewskim i tyloma innymi pięknymi obietnicami sprawiedliwego i demokratycznego pokoju. Warunki postawione przez Anglię i Rosję w stosunku do Finlandii spowodują stratę niepodległości tego państwa. Jeśli celem do którego się zmierza jest zrobienie z Finlandii marionetki rosyjskiej to cel ten został osiągnięty. Jeśli zaś przeciwnie, celem ma być zbudowanie Europy silnej i pokojowej, to Sprzymierzeni rozpoczynają od pociągnięć nieudanych.

„Scripps Howardpress“ pisze podobnie: „Warunki fińskiego rozejmu i przyszłe warunki, które Rosja postawi Polsce jak również inne podobne warunki w Europie środkowej i południowo-wschodniej pozwalają przypuszczać w Ameryce, iż zapewnienie stałego pokoju w Europie będzie bardzo trudne albo w ogóle niemożliwe.

Wszystko to oczywiście nie dotyczy Niemiec, które ulegną losowi, na jaki w pełni zasłużyły.

Walki

2 dywizji Armii Krajowej

Ostatnie wiadomości podają, że 2. dywizja piechoty AK w akcji swej prowadzonej w rejonie Kielc zadała Niemcom znaczne straty, zdobywając spore ilości broni. W rejonie Radomia stwierdzono, że Niemcy przygotowując się na wypadek odwrotu, zrywają tory kolejowe, niszczą linie telegraficzne, wywożą ludność męską na zachód i rekwirują bydło.

Według obliczeń za okres od sierpnia, aż po 20 września Armia Krajowa zniszczyła ogółem 272 czołgi niemieckie oraz znaczną ilość wszelkiego typu dział.

SWIAT PATRZY I WIDZI

Dwie okupacje

Wielki tygodnik Szwajcarii francuskiej „Curieux“ pisze:

„Narody Europy, jedne po drugich, zbliżają się do chwili wyswobodzenia i jutrzenka wolności zaczyna im świtać. Jest jednak kraj, o którego los obawiamy się wszyscy w Szwajcarii i niestety mamy do tego powody. Jest to Polska, kraj który posłużył za powód dramatu, przeżywanego przez świat od lat pięciu.

Polska jest symbolem. Niemcy i Rosjanie mogą udawać, że nią pogardzają, mogą ją po kolei okupować w chwilach, gdy nie mogą dojść do zgody jak dwaj na jarmarku, skłóceni przy podziale łupu, ale pozostaje faktem, iż to właśnie Polska okazała najbardziej niezłomną wolę, najmocniejsze zdecydowanie istnienia pomimo wszystko.

W Warszawie, pierwszym mieście zniszczonym na naszym kontynencie, na prowincji, za granicą, wszędzie wystąpił polski opór i nie było takich prześladowań, które mogłyby złamać polskich patriotów.

Epopea żołnierzy generała Bora, walczących w ruinach swej stolicy od 1 sierpnia, pozostanie jedną z największych stronic historii.

Pomimo to mamy obawy, gdyż po wypędzeniu Niemców pojawi się tam Rosja, silniejsza i groźniejsza niż kiedykolwiek. Obawy nasze mają podstawy. Zarówno działania wojenne Zw. Sowieckiego, jak i jego polityka, każą obawiać się, że w Polsce po prostu jedna okupacja zastąpi drugą.

Co się stanie wówczas z hasłami, pod którymi tyle narodów podniosło się do walki z Rzeszą?“

Gdyby Eisenhower aresztowal Francuzów

W jednym z największych pism londyńskich »Daily Mail« ukazał się artykuł, w którym czytamy:

„Najbardziej rzucającym się w oczy faktem w obecnej sytuacji Sprzymierzonych jest to, że los Polski, naszego sprzymierzeńca, jest o wiele gorszy niż sytuacja naszego byłego wroga Italii. Włochom bowiem obiecuje się ustanie ich cierpień, a tymczasem przyszłość Polski jest coraz ciemniejsza. Dwie rzeczy są jasne:

1. Rząd brytyjski żywi uczciwe pragnienie okazania największej przyjaźni w stosunku do Rosji, by przez to zacieśnić jeszcze bardziej przymierze z tym państwem.
2. Polityka nasza osiągnęła skutek wręcz przeciwny. Jeśli Rosja będzie dalej prowadzić w stosunku do Polski swoją dotychczasową politykę, o wiele twardszą zresztą, niż w stosunku do dawnych wrogów Finlandii i Rumunii, to straci ona większość tych sympatii, które sobie zdobyła w Anglii. Jest również pewne, że także Anglia straci wiele sympatii w Europie, jeśli będzie się dalej zachowywać równie wstrzemięźliwie i milcząco jak dotychczas.

Nie możemy pominąć milczeniem faktu, iż Rosjanie wywożą do Rosji bohaterskich żołnierzy warszawskiej armii podziemnej, jeśli tylko uda im się ich ująć. Cóż powiedzieliby Rosjanie, gdyby generał Eisenhower aresztował i wywoził do St. Quentin lub do Sing-Singu członków paryskiego Maquis?“

Sukcesy dyonu Poznanskiego

Samoloty Poznańskiego rozpoznawczego dywizjonu w czasie patrolowania kanału La Manche zatopiły po krótkiej walce dwie niemieckie „kieszonkowe“ łodzie podwodne.

Nowy krazownik

Podniesiono banderę polską na nowym krążowniku naszej marynarki wojennej. Nazywa się on ORP „Konrad“ na pamiątkę sławnego pisarza polskiego piszącego po angielsku Conrada-Korzeniowskiego. Krążownik ORP Konrad jest drugą z rzędu jednostką tego rodzaju w naszej marynarce. Pierwszy nasz krążownik ORP „Dragon“ pełni służbę od dawna.

Polscy partyzanci we Francji

Donoszą oficjalnie, że Polacy wykryli 162 wyrzutnie bomb latających w rejonie Paryża i w Pas de Calais.

DOKONCZ. ZE STR. 1

»Przezylem 14 dni powstania«

Mieszkaniec Warszawy opowiada redakcji «Gonca«

wiezione zostały szpitale, opróżnione wszystkie biura, wyjechali wszyscy Niemcy poza wojskowymi i poza uzbrojonymi »Volksdeutschami«.

W dniu 1 sierpnia o godz. 11 miastem wstrząsnął długi, jednostajny ryk syren, nie był to jednak alarm lotniczy. Ale nie każdy też wiedział, że jest to umówiony sygnał oznaczający, że w 6 godzin po tym ma nastąpić wybuch powstania. O godz. 17 w najrozmaitszych punktach miasta rozległa się strzelanina i żołnierze wraz z ludnością przystąpili do wznoszenia barykad. Opowiadający brał udział przy budowie barykady u wylotu ulicy Senatorskiej na plac Teatralny, Zatrudnionych przy tym było, oczywiście ochotniczo, około 300 ludzi, przeważnie mie szkańców okolicznych domów. Zapał panował niesłychany. Kobiety nie pozwalały się wyręczyć w pracy, na równi z mężczyznami kopiąc ziemię, dźwigając przedmioty, z których powstawała barykada. Czego bo też w niej nie było! Płyty z rozebranych chodników, kostki kamienne z bruku, piecyki gazogeneratorowe z samochodów ciężarowych, skrzynie, belki, ziemia. W ciągu pół godziny barykada wyrosła do wysokości pierwsze go piętra.

Atak na pałac Blanka

Z bram domów wynurzyli się polscy żołnierze i w rzęsistym ogniu ruszyli do natarcia na pałac Blanka, gdzie był jeden z ośrodków niemieckiego oporu. Wszyscy byli w ubraniach cywilnych. Nie widziało się zrazu mundurów polskich Zjawiły się dopiero później, gdy do stolicy zdołało się przedostać około półtora tysiąca „chłopców z lasu“. Obrońcy Warszawy nosili na rękach biało czerwone opaski z okrągłym stemplem, zawierającym godło państwowe oraz litery W.P. (Wojsko Polskie).

W miarę rozwoju walk, pojawiły się różne części umundurowania, ale ... niemieckiego, zdobytego w składach niemieckich, lub zdjętego z Niemców. Atak na pałac Blanka prowadził pan w ciemnym garniturze, nienagannie zawiązanym krawacie i... w meloniku. A w ogień — że użyjemy wyrażenia Sienkiewicza — szedł jak do tańca, torując sobie drogę granatami ręcznymi. Z parteru i pierwszego piętra Niemcy prali w nacierających. Jednemu z naszych udało się podsunąć pod sam budynek i wrzucić przez okno granat ręczny. Ogień nie ustawał. Za pierwszym granatem poszedł drugi — z tym samym skutkiem. Nie zniechęcony tym powstaniec rzucił granat po raz trzeci i wówczas za oknem zapanowała cisza. To mógł być tylko podstęp, ale pomimo tego żołnierz wstał, wdrapał się na jakiś gzyms i najspokojniej w świecie zajrzał do środka. Leżały tam już tylko trupy...

Mały bohater

Na dachu jednego z sąsiednich domów Niemcy ustawili karabin maszynowy, strzelając do każdego kto się ukazał na ulicy. Okazji nie było brak, bo zwłaszcza początkowo ludność warszawska niewiele sobie robiła z toczącej się dookoła walki. Ofiarą strzelców z dachu padło dwóch naszych żołnierzy. Ściągnięto ich z ulicy, lecz zostały ich pistolety maszynowe. Szkoda! Cenna broń! Broni było stale za mało. Tak niewiele, że chętnych do walki było zawsze trzy razy tyle co broni. Niestety ulica koszona była ogniem nieprzyjacielskiego k. m. Jeden z tych pistoletów maszynowych udało się przyciągnąć przy pomocy jakiejś tyczki, drugi jednak leżał zbyt daleko i w żaden sposób nie można go było dosięgnąć. Gdy tak grupka ludzi narадzała się nad sposobem odzyskania broni, z bramy wybiegł mały, może 9 letni chłopiec, przebiegł jezdnię i po chwili, nim zaskoczeni Niemcy zdołali otworzyć ogień, był z powrotem, przynosząc pistolet maszynowy. Odznaczony potem został Krzyżem Walecznych.

Nie on jeden...

Boć przecież dzielny był i ten, co wgramolił się na dach, by zatknąć na nim wielki biało-czerwony sztandar, czego omal że nie przypłacił życiem, ponieważ zrazu wzięto go za Niemca i strzelano doń jak do kaczki. Bohatersko pełniły służbę kobiety, przenosząc meldunki i rozkazy, opatrując rannych. I trudno odmówić męstwa tym wszystkim, którzy dniami i nocami, przez tygodnie całe bez zmiany trwali w ogniu walki.

Dlaczego ich nie zmieniano — pytamy — skoro było tylu chętnych do walki?

Dlatego, że do współczesnej walki ulicznej potrzeba dobrze wyszkolonych żołnierzy, obznajomionych z użyciem wielorakiego sprzętu. Tych pistoletów maszynowych, tych karabinów przeciwpancernych, zrzuconych później z samolotów alianckich, tych działek »pepance«, granatów ręcznych i nawet miotaczy ognia. Ale udział w walkach pod tą czy inną postacią brała dosłownie cała ludność, że wymienimy tylko służbę łączności, budowę umocnień, służbę sanitarną, przygotowywanie strawy, przebijanie przejść pomiędzy poszczególnymi domami itp.

Obrazki z walki

Oto właśnie dokonano pierwszych zrzutów i pierwsza broń dotarła do rąk obrońców Warszawy. Jeden z nich, porucznik, stoi opodal okna wewnątrz domu i ogląda dostarczony mu przed chwilą pistolet maszynowy. Nagle słyszy na ulicy ciężki tupot podkutych butów. Wyjrzawszy ostrożnie widzi patrol niemiecki z 6 ludzi, dźwigających karabin maszynowy. Oto już są przy jego domu, już zajmują stanowisko. Co za wspaniała zdobycz! Porucznik się wychyla i jedną salwą rozkłada wszystkich sześciu na bruku. Radość wśród obrońców odcinka była szalona, porucznika obnoszono na rękach, a on sam urżnął się z uciechy.

Inny obrazek: Jest właśnie przerwa w walce i na podwórzu kamienicy grupa żołnierzy niemieckich, brudnych i zarośniętych, goli się i myje. Z domu powoli i ostrożnie wychodzą jego mieszkańcy. Wśród nich dwu Finnów. Jeden z nich ma na ręku złoty zegarek. Do Finna zbliża się żołnierz niemiecki: »Ten zegarek bardzo mi się podoba. Może mi go pan podaruje?« To jest »prośba«, ale wypowiedziana w taki sposób i w takich warunkach, że Finn bez słowa odpina zegarek i podaje go żołnierzowi. Po chwili żołnierz zaczyna się myć i odkłada zegarek na bok. Zauważył to jego oficer, a znając swych podkomendnych wie, że ten takiego zegarka nie miał. „Skąd masz ten zegarek?“ — pyta surowo. „Podarowano mi go. O ten właśnie pan“. Oficer prowadzi żołnierza do Finna: „Niech mi pan powie szczerą prawdę: czy pan rzeczywiście podarował ten zegarek?“ Finn patrzy na żołnierza i na stojących opodal jego kolegów. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jakie mogą być skutki powiedzenia prawdy. Nie wątpi w dobrą wolę oficera, ale.. „Istotnie — powiada spokojnie — podarowałem mu ten zegarek...“

Podpalaja...

Całe bloki domów, całe dzielnice nawet Niemcy opróżniali z ludności, zaludniając nią Pruszków. Domy stały puste, patrząc na ulicę powybijanymi oknami i ziejąc szeroko otwartymi drzwiami. Były bezbronne i niesamowite w swym opuszczeniu. Przestały być groźne Wbrew jednak temu, a może właśnie dlatego, niemieccy żołnierze systematycznie podpalali dom po domu, blok po bloku — niechaj wszystko idzie z dymem, niechaj się w gruzy zamienia. Bo „Warszawa jedna twojej mocy się urąga...“ Jak w roku 1831 i jak tyle razy przed tym i potem.

Grunt to humor...

Tak wyglądała Warszawa w walce, widziana oczyma jednego z jej uczestników na niewielkim odcinku. Lecz jak żyło to bohaterskie miasto, które wzięło na się cały okrutny ciężar walki, prowadzonej w imieniu i dla całego kraju, zanim do tej walki doszło? Cechował je niewyczerpany, a często zjadliwy humor. Znane jest powszechnie powiedzenie, że „tylko świnie siedzą w kinie“ — ponieważ kina wyświetlały tylko filmy niemieckie i obłożone były znacznym podatkiem na niemieckie dozbrojenie. Później powiedzonko to uzupełniono: „...a bogatsze — w teatrze“. Kiedy porozwieszane zostały plakaty, wzywające do wyjazdu na roboty do Niemiec, nieznana ręka dopisywała „Jedźcie sami!“ Na placach i w miejscach większego natężenia ruchu okupanci poustawiali głośniki, przezywane w Warszawie „szczekaczkami“ albo „kubłami“. Zdarzyło się jednak, że parę razy Polacy włączyli się w przewody, nadając patriotyczne przemówienia lub hymn narodowy. Ludzie, słuchając, odkrywali głowy i płakali. To znów na placach Niemcy ustawili wielkie tablice, na których wymalowali granice „Wielkich Niemiec“ i rozpiętość wszelkich frontów. Było to, oczywiście, jeszcze w czasach, kiedy było się czym pochwalić. W nocy tajemnicza ręka przemalowała tablicę: rano przechodnie z uciechą podziwiali Niemcy skurczone do przewidywanych po wojnie rozmiarów i ze wszech stron otoczone przez siły Sprzymierzonych. Takie i podobne wyczyny niezmiernie dodawały otuchy i budziły powszechną wesołość, podawane z ust do ust, czy też przy pomocy prasy tajnej.

Tramwaje

Jazda tramwajami należała do zakresu akrobatyki. Ludzie siedzieli na dachach i zwieszali się z wozów gronami. Nie pomagała interwencja policji i kary. Należało do dobrego tonu, ba, do obowiązku patriotycznego niepłacenie za bilet, ponieważ szło to do kasy miejskiej, a ta była zależna od okupantów. Jeśli zaś płacono, to nie brano biletów, by choć w ten sposób wspomóc otrzymującego żebracze uposażenie konduktora. Dochodziło do scen, kiedy konduktor widząc wsiadającego kontrolera zwracał się do pasażerów w ten sposób: „Czy kto z państwa nie chciałby wykupić bilet?“ A i kontroler zanim przystąpił do swej czynności, długo wydobywał książkę kontrolną i sprawdzał numer wagonu, dając w ten sposób konduktorowi możność rozdania biletów. Był czas, że Niemcy próbowali zmienić ten stan rzeczy, wysyłając specjalne wozy kontrolne — do czasu zresztą, kiedy przeprowadzono zamach, zabijając i raniąc kilkunastu kontrolerów. Od tego czasu lotna kontrola niemiecka ustała...

Słowo o Warszawie

Ta Warszawa, jakąśmy znali i kochali, Warszawa — wielkie miasto o tysiącu obliczy, należy już niestety do przeszłości. Sami Niemcy twierdzą, że jest jednym z najbardziej zniszczonych miast. Warszawa — lekkomyślne, ale jakże pełne porywu i bohaterskie miasto — miała serce otwarte dla wszystkich swych obywateli. I w czasie, kiedy na Żydów rozpoczęła się najstraszliwsza nagonka, kiedy urządzano na nich dzikie polowania — udzielić Żydowi opieki i pomocy oczywiście należało do obowiązku i ludzkiego i patriotycznego.

Dziś po upadku Warszawy, kiedy wiemy, jak Niemcy po raz drugi w tej wojnie systematycznie i nielitościwie bombardowali miasto z samolotów i ciężkiej artylerii, gdy słyszymy jak żołnierze niemieccy bez żadnej potrzeby bojowej podpalali w Warszawie dom po domu, blok po bloku — wiemy i wierzymy, że odbudujemy Warszawę ponownie: większą i jeszcze piękniejszą.

(jkm)

OŻARÓW CZY TRĄBKI?

Dzieje współzawodnictwa dwu grodów

Nie zna geografii ten kto nie wie, gdzie leży Ożarów czy Trąbki. Możnaby nie słyszeć nic o Śremie, nie znać dziejów księstwa gostyńskiego i jego ostatniego władcy — to jeszcze jakoś ujdzie, ale o Trąbkach i Ożarowie trzeba wszystko wiedzieć! Takie właśnie przekonanie panowało w obozie przejściowym Cudrefin.

Zaczęło się to bardzo niewinnie. Pewnego wieczora spotkałem w jadalni kilka nowych, młodziutkich twarzy. Widząc umundurowanie wprost »spod igły« i żółte, lśniące buty wprost z wystawy, zapytuję delikatnie:

— Kolega dzisiaj przybył? A z Polski[skąd?

— Z Ożarowa — słyszę naraz chóralną odpowiedź.

Nieświadom następstw pytam dalej:

— A gdzież ten Ożarów leży?

I zaczęła się burza... Podniósł się wielki krzyk, w którym słyszałem od czasu do czasu donośniejsze wykrzykniki:

— A pan skąd pochodzi? W jakiej to Koziej Wólce pan mieszkał, że nic nie słyszał o Ożarowie?

Odruchowo cofnąłem się pod ścianę. Zbyt groźnie sypały się iskry z oczu młodych żołnierzy. Nie wiem, jak długo trwałyby wszelkiego rodzaju wyzwiska rzucane pod moim adresem, gdyby w chwilową ciszę nie wpadł jakiś głos, coś niby kontralt chrapliwy, który drwiącym tonem rzucał wolno, skandując poszczególne wyrazy:

— Widzicie, tak się wypinaliście z waszym Ożarowem, a tu okazuje się, że mało kto o nim słyszał...

Ożarowianie umilkli. Szykowali się być może do odparcia tego niespodziewanego ataku, tymczasem zaś zbliżył się do mnie właściciel kontraltu, mały, barczysty, o drobnej twarzy i małych oczkach i swoim drżącym głosikiem zapytał, czy nie słyszałem coś o Trąbkach?

Pomyślałem błyskawicznie, że teraz nadrobię com poprzednio stracił, przypomniało mi się bowiem, że kiedyś, przed wojną, jadąc samochodem z Warszawy do Lublina, zatrzymałem się na jeden dzień w Garwolinie, że nawet zrobiłem jakąś małą wycieczkę w bok, w czasie której zahaczyłem o te Trąbki Chwilowo nic więcej nie mogłem sobie przypomnieć. Na wszelki wypadek odpowiadam, że jest to ładna miejscowość, położona w pobliżu Warszawy. Dostrzegłem radość na kilku twarzach, ale czyjaś uwaga speszyła mnie ponownie:

— ... W pobliżu Warszawy? ... 3 dni wołami musiał do niej jechać!

W jednej chwili zasypano mnie pytaniami: Czy widziałem mleczarnię, a jak mi się podobała huta, a ogrody itd., itd.? Niestety, nic sobie przypomnieć nie zdołałem...

Widząc, że w drugim końcu jadalni, gdzie gromadzili się ożarowianie, szykuje się jakiś atak, być może na mnie, a równocześnie nie chcąc zrazić sobie obecnych rozmówców, jak się później dowiedziałem — obywateli Trąbek — uciekłem na spacer.

Sprawa zaczęła mnie interesować. Teraz już wiedziałem, że do naszego obozu dostały się dwie rożne siły, toczące z sobą nieustanną walkę. Postanowiłem zebrać jak najwięcej informacji o skłóconych stronach i oto com się dowiedział:

Ożarów: w skład tej grupy wchodzą zapaleni młodzieńcy, krzykliwi i rozśpiewani. Hymnem ich jest znana powszechnie pieśń: »My młodzi, my młodzi, nam bimber (gorzałka domowego wyrobu -- przyp. Red.) nie zaszkodzi«. Nie wiem, czy ósma armia od nich melodię tę wzięła, czy może odwrotnie — Ożarów ją skradł, dorabiając własne słowa... Występują zwarcie, nigdy nie kłócąc się między sobą. Przy utarczkach z Trąbkami pomagają sobie krzykiem. Wodza nie mają.

Trąbki: to również młodzi, lecz zbyt poważni — jak na swój wiek. Może dlatego, że zbyt wiele troszczą się o sławę swojego grodu. Hymnu ich nie słyszałem. Mają wodza — małego, skromnego, o śpiczastym nosie i chrapliwym głosie, o świdrujących oczkach i rozstawnych zębach. Mówi wolno, z powagą i stanowczo. Wyczuwa się w nim prawdziwą »głowę rodziny«. Cieszy się wziętym i powagą wśród »podwładnych«, radzących się go w każdej drobnostce.

Walka między tymi zespołami toczy się nieustannie i na każdym kroku: na wykładach, na boisku, na przechadzce, w czasie jedzenia i przed spaniem. Nie widziałem, aby choć raz nastąpiło zawieszenie broni.

LA POLOGNE EN IMAGES **POLSKA W OBRAZACH** POLEN IN BILDERN
DODATEK „GONCA OBOZOWEGO" Nr 25 (105)

Warszawa
Varsovie
Warschau



Chopin, genialny muzyk polski – pomnik zburzony przez okupantow
Chopin, le grand musicien polonais. Monument détruit par les autorités d'occupation
Chopin, der geniale polnische Musiker. Das Denkmal wurde durch die Okkupanten zerstört



Warszawa **Varsovie** **Warschau**
Lazienki, palacyk króla Stanislawa Augusta. Ostatnio muzeum z pieknym zbiorem obrazów
Lazienki, palais d'été du dernier roi de Pologne. Musée contenant une belle collection de peintures
Lazienki, das Schlösschen des letzten polnischen Königs. Zuletzt Museum mit einer schönen Bildersammlung

Warszawa
Varsovie
Warschau



J. Poniatowski, d-ca wojsk Ksiestwa Warszawskiego, pózniej marszalek Francji
Prince J. Poniatowski, héros national polonais, maréchal de France, mort dans la bataille de Leipzig 1813. Une oeuvre de Thorvaldsen
Poniatowski, polnischer Nationalheld, Marschall von Frankreich, gefallen bei Leipzig 1813



Lwów **Léopol** **Lemberg**
Król Jan III Sobieski, pogromca Turków i Tatarów
Jan Sobieski, roi de Pologne, sauveur de Vienne en 1683. Au fond le théâtre municipal
Der polnische König Jan III Sobieski, der Retter von Wien (1683). Im Hintergrund das Stadttheater



Wilno **Vilna**
Katedra – piekne dzielo zachodniej kultury
La cathédrale – un des nombreux beaux monuments de la culture occidentale
Kathedrale – eines der vielen schönen Werke der westlichen Kultur

Warszawa
Varsovie
Warschau
Katedra sw. Jana na Starym Miescie
La cathédrale St. Jean, en Vieille Ville
Die St. Johann-Kathedrale in der Altstadt





Warszawa – Plac Napoleona z gmachem »Prudential«
Varsovie – Place Napoléon avec le «gratte-ciel«
Warschau – Napoleonplatz mit dem Wolkenkratzer

Warszawa
Varsovie
Warschau
Grób Nieznanego Zolnierza
Le tombeau du Soldat Inconnu
Das Grab des Unbekannten Soldaten



Krakòw
Cracovie
Krakau



Wawel – Zamek królewski, dziedziniec arkadowy
Wawel – Le siège des rois de Pologne, XI – XVIIe siècle: la cour aux arcades (XVIe s.)
Wawel – Sitz der polnischen Könige vom XI – XVII. Jahrhundert. Der Arkadenhof (XVI Jh.)



Kraków **Cracovie** **Krakau**

Sukiennice i wieza ratuszowa; z przodu pomnik Mickiewicza, zburzony przez okupantów
Ancienne »Halle aux draps«, ensuite Musée National. Au prémier plan le monument du grand poète Adam Mickiewicz, détruit par les autorités d'occupation
Die mittelalterlichen Tuchhallen und das Mickiewiczdenkmal

Krakòw
Cracovie
Krakau



Wawel – zamek królewski i katedra
Wawel – le château royal et la cathédrale
Wawel – das Königsschloss und die Kathedrale



Slask **Silésie** **Schlesien**

Huty w Chorzowie
Les forges de Chorzow
Hüttenwerk von Chorzow



Kraków **Cracovie** **Krakau**

Z tradycyjnego obchodu »króla kurkowego«
Une scène du festival traditionnel du «Roi des Tireurs«
Der traditionelle Umzug des »Schützenkönigs«



Poznan **Posen**

Ratusz, zbudowany na poczatku XVI wieku przez króla Zygmunta I Starego
L'hotel de ville, construit au debut duXVIe s. par Sigismond Ier, roi de Pologne
Das im XVI. Jahrhundert vom polnischen König Sigismund I gegründete Rathaus



Gdynia **Gdingen**

Najwiekszy port baltycki (zbudowany przez Polske 1924/1939). Dworzec morski
Le plus grand port de la mer Baltique, construit par la Pologne en 1924/1939
Der in den Jahren 1924 – 1939 gebaute Hafen, der Stolz des polnischen Volkes

Tatry
Tatra

Fragment Tatr – typ górala
C'est le massif le plus puissant et le plus beau des Carpathes. Le plus haut sommet est Lomnica (2634 m). Le montagnards de Tatra portent un costume très pittoresque
Die Südgrenze Polens bilden die Karpathen. Ihr höchster Teil heisst Tatra. Der höchste Berg Lomnica ist 2634 m hoch. Auf dem Bilde ein Bergführer in schöner Volkstracht



WIEDZA O WOJNIE

Peryskop--oko okretu podwodnego

Okręt podwodny jest bronią zasadzki, walki z ukrycia. Jakkolwiek potrafi on płynąć i walczyć także w stanie wynurzonym, to jednak zasadniczo podchodzi do przeciwnika kryjąc się pod wodą, i z tej też pozycji miota swe druzgocące pociski, torpedy. Dlatego musi okręt pod wodny być wyposażony w przyrząd, który by pozwalał dowódcy w każdej chwili rozejrzeć się po powierzchni morza i być gotowym do natarcia lub ucieczki. Wymaganiom tym odpowiada w doskonały sposób genialna konstrukcja tzw. peryskopu, który nietylko umożliwia dokładnie śledzić np. okręt do storpedowania, lecz dzięki specjalnym urządzeniom daje zarazem 5—6-krotne powiększenie celu.

Peryskop ten ma postać dość długiej rury o przekroju ok. 20 cm, osadzonej pionowo w grzbiecie okrętu podwodnego i dającej się wciągać lub też wysuwać na zewnątrz. Jest to bardzo ważne, gdyż stale i nieruchomo wystawiony peryskop ulegałby łatwo uszkodzeniu, a w wielu wypadkach byłby zawadą. Za pomocą rączki, znajdującej się u dolnego końca, można przyrządem tym kręcić poziomo i obserwować w ten sposób kolejno cały widnokręg.

Jakżeż się przedstawia wewnętrzna budowa tego ciekawego przyrządu? W górnej części rury znajduje się pryzmat, czyli szkło o trójkątnym przekroju, któ re promienie uchwyconego obrazu załamuje pod kątem prostym i rzuca w dół, poprzez dwa obiektywy i kilka soczewek. Znajdujący się u dołu drugi pryzmat rzuca obraz na białą tabliczkę lub matową szybkę, z której można w ten sposób -- jakby na ekranie kinowym — dokładnie »odczytać« to co się dzieje na powierzchni morza. Wszystko to może na pozór wydawać się bardzo proste, w istocie jednak sprawa ta jest pod względem optycznym ogromnie skomplikowana i wymaga zastosowania wielce mądrego układu soczewek z rozmaitego szkła i o różnym szlifie.

Za pomocą nowoczesnego peryskopu można uzyskać kąt widzenia 50 stopni czyli mniej więcej jedną siódmą widnokręgu. Ostatnio jednak — przez umieszczenie pierścienia pryzmatów w głowicy — osiągnąć się dało to, że można jednym spojrzeniem ogarnąć cały horyzont. *(ś)*

W zapomnianej dolinie

Kilka kilometrów powyżej miejsca spływu górnego i dolnego Renu leży jak bazyliszek przyczajony w krzakach obóz, wystrzelając nad wierzchołkami najwyższych świerków grotem masztu. Ciemne baraki i ludzie równie smutni, jak ponury krajobraz zbliżającej się powoli ku zimie falami deszczu i mgły jesieni.

Południe. Z otaczającego obóz lasu wyłaniają się postacie we wszystkich odcieniach niebieskiego koloru. Myją się w skromnie kapiących niteczkach wody. Po obiedzie do świetlicy, chyba tylko z nudów, gdyż każdy wie, że prócz papierosów i moszczu nic więcej dostać nie można. Ciastko jest niedostępnym rarytasem. Ale „Soldatenmutti“ jest tak „miła“, że wszyscy jej to pobłażliwie wybaczają. Są już przyzwyczajeni (do wszystkiego można się przecież przyzwyczaić) więc i do tego, że bieliznę do prania trzeba dawać prywatnie, gdyż w pralni wojskowej „wysycha“ — szczególnie koszule khaki i wełniane skarpety.

Siedząc na pniaku, patrzę na przejeżdżający Engadin-Expres i myślę, że tam gdzieś niżej są obozy, gdzie ludzie żyją trochę weselej. Obok mnie siedzą wieczni „graubündenczycy“, zatopieni w rozmowie:

„Widziałeś, jaką klawą brzanę przygadał Smok w Fürstenau?“

„To nic — zauważa Chała — trzeba było słyszeć tego nowego faceta, opowiadającego jak jego dziadek umarł na stojąco i trzeba było dać komuś 2 złote, żeby nieboszczyka przewrócił“.

„Wstawajcie, idzie porucznik“.

Wstają — i ładują powoli gamsit w wywiercone otwory. Zaczyna padać deszcz. Huk rozrywanych pniaków odbija się głuchym echem od ścian Piz Michela i Beverina, skrywających się w postrzępionych płachtach mgły.

Wracam do obozu. Coraz grubsze krople bębnią po dachu baraku. Ciemno. Rodels śpi... *zet. em.*

Victoria Cross

Najwyższym brytyjskim odznaczeniem bojowym, nadawanym tylko za czyny bardzo wyjątkowego męstwa, jest „Victoria Cross“ czyli Krzyż Wiktorii — tak nazwany od imienia sławnej królowej angielskiej z ubiegłego stulecia. W polskiej skali możnaby go porównać mniej więcej ze złotym krzyżem Virtuti Militari (IV kl.). Może w połowie wypadków bywa Krzyż Wiktorii nadawany pośmiertnie: w ten właśnie sposób otrzymał go porucznik David Hornell z lotnictwa kanadyjskiego — za czyn, którego opis przytaczamy za tygodnikiem „Marking Time“.

Hornell był dowódcą i pierwszym pilotem 2 silnikowego ziemnowodnego samolotu na patrolu przeciw okrętom podwodnym na morzach północnych. Po kilku godzinach lotu spostrzeżono wynurzoną i szybko płynącą łódź podwodną. Hornell ruszył bez wahania do ataku, ale został zauważony i spotkał się z gęstym i dokładnym ogniem przeciwnika. Samolot odpowiedział ogniem swych działek i celnym snopem obłożył wieżę okrętu, sam jednak został również trafiony i w jednym skrzydle wyrwało mu dwie spore dziury.

Przestrzelin przybywało szybko, wskutek czego samolot drgał gwałtownie i stawał się coraz trudniejszym do kierowania. Mimo to dowódca postanowił jeszcze mocniej atakować, zdając sobie sprawę, że widoki na ocalenie jego i reszty załogi maleją z każdą chwilą. Zniżył zupełnie maszynę i zrzucił bomby głębinowe. Celnie obramowany okręt nieprzyjacielski podrzucony został z wody i zatonął, a część załogi widać było ratującą się wpław. Jednak i z samolotem było źle; palący się już od chwili prawy silnik buchnął jeszcze większym płomieniem, po czym odpadł w morze.

Porucznik z niesłychanym spokojem skierował maszynę pod wiatr i osądził ją sprawnie na wodzie pomimo wysokiej fali. Podziurawiony i płonący samolot szybko tonął. Ponieważ ocalała tylko jedna »dinghy« (łódka gumowa), nie mogąca pomieścić całej załogi, część na zmianę musiała pływać trzymając się bocznych sznurów. Raz łódka się wywróciła i tylko z ogromnym trudem udało się ją osadzić dnem do spodu. Dwóch ludzi zmarło z zimna.

Przelatujący inny samolot zrzucił rozbitkom drugą łódkę ratunkową, która jednak spadła o 500 m za daleko, a żadnym sposobem nie można było do niej się dostać. Chociaż sam gonił ostatkiem sił, porucznik Hornell, którego wesołe i ufne kierownictwo podtrzymywało ich na duchu, proponował że sam spróbuje podpłynąć i z trudnością dał się od tego powstrzymać. Ostatecznie ratunek nadszedł dopiero po 21 godzinnym moknięciu rozbitków w wodzie.

Hornell był już wtedy oślepły i zmarł wkrótce po wydobyciu z morza. Jednak bohaterstwo jego pozostanie zapisane w księdze chwały Royal Canadian Air Force na najbardziej chlubnej stronicy, pod zaszczytnym nagłówkiem »VC« — Victoria Cross.



Przed ruszeniem do boju

Trzymamy sie razem!

Sulsana jest najmniejszym obozem w kant. Graubünden. Stan jego jest zmienny, zależny od ilości koni, potrzebnych do wożenia drzewa. Ponieważ obecnie są dwa konie, przeto ludzi jest tylko 25. Praca na zboczach górskich na wysokości 1900-2000 m przy wycinaniu kosodrzewiny, którą trzeba dostarczyć na stację kolejki (około 5 km) i załadować na wagony. Zarobek dotąd nieustalony: na razie 2 frs. dziennie i 1 frs. premii, zależnie od wydajności. Mieszkamy w baraku (na wysokości 1700 m) w odległości półtora kilometra od wioski Sulsana, składającej się z 7 domów i restauracyjki. Do sklepu w Scanfs, gdzie można coś niecoś kupić, jest godzina drogi. Doliną, w której mieszkamy i pracujemy, biegnie stary szlak rzymski z doliny Engadinu przez przełęcz Scaletta do Davos, lecz ten historyczny szlak jest obecnie tylko ścieżką dla pieszych lub dróżką, wiodącą do stajen czy szałasów.

Z obojętną względem nas ludnością cywilną stosunków nie utrzymujemy. Pracujemy tu i mieszkamy już drugi rok, trochę przyzwyczailiśmy się, lecz tęskno za ludźmi: prawie cały tydzień nie widzi się nikogo. Czasami jaki turysta wpadnie do Davos — to wszystko. W barakach mamy oświetlenie naftowe; jeśli się chce posłuchać radia to trzeba iść na izbę chorych w Sulsanie. Że to półtora kilometra od obozu, więc chodzą tylko delegaci na audycje wieczorne.

Ludzie zgrani i trzymają się dobrze, większość to czwarty pluton 3 kkm. 4 W. psp. Od komp. odłączyliśmy 1.5. 1942. Trzymamy się razem od początku internowania i jesteśmy z tego zadowoleni. Mamy nadzieję, że skoro razem przebyliśmy najgorszy czas, to i razem dalej pójdziemy. *j.*

Zywnosc za 254 miliony dol. miesieczna dostawa ameryk. dla Sprzymierzonych

Wśród żywności dostarczanej przez Amerykę Sprzymierzonym na pierwszym miejscu stoi mięso, produkty miętne, drób i nabiał. Przy produktach mięsnyeh chodzi przede wszystkim o mięso suszone, mrożone i konserwy w puszkach oraz słoninę i smalec; stanowią one 35% wszystkich dostaw żywnościowych. Połowę żywności, dostarczonej Sprzymierzonym przez Stany Zjednoczone, otrzymuje Wielka Brytania, 41% — Rosja. Pozostałych 9% przypada na Grecję, Afrykę Północną i Zachodnią, Holandię, Polskę, Jugosławię i Francję. Dostawy te w sierpniu wyniosły 254 miliony dolarów, w lipcu — z górą 237 milionów dolarów.

Spis uchodzców w Indiach

Redakcja „Gońca“ posiada spis uchodźców polskich, znajdujących się w Indiach angielskich i chętnie udzieli Czytelnikom odpowiedzi na ich zapytania. Brak odpowiedzi na zapytanie, dotyczące poszukiwanych osób oznacza, że one w spisie nie figurują.

Walczącym nie idzie o fizyczne zdruzgotanie przeciwnika, broń Boże! Chcą oni wykazać, że Ożarów jest czymś większym i świetniejszym od Trąbek i odwrotnie, czatują ustawicznie, aby wykorzystać każde potknięcie się przeciwnika, aby zaraz ośmieszyć go przed ogółem, me omieszkując dodać, że tacy to rodzą się w Ożarowie lub też w Trąbkach.

Ogłoszono rozgrywki szachowe w obozie; boje toczyły się długo i zawzięcie, ostatecznie pierwsze miejsce zajął wódz trąbczan. To był sukces nielada, zwłaszcza że na ostatnim miejscu znalazł się ożarowszczak.

Jeżeli grają w siatkówkę, to nigdy nie pomieszają się, muszą grać zawsze w przeciwnych drużynach. W piłce nożnej góruje Ożarów, mając aż dwóch graczy w drużynie reprezentacyjnej. Przy jedzeniu nie siadają przy jednym stole, ale oddzielnie, w pewnej odległości, też konkurując z sobą w szybkości i ilości znikających darów bożych. Na przechadzkach nigdy ich wspólnie nie widziałem, chodzą oddzielnie, różnymi drogami.

Pewnego razu, już pełną wiosną, wyszedłem nad jezioro, na przystań statków. Na dwóch przeciwległych »molo« stały szeregiem, z wędkami w rękach, ze wzrokiem utkwionym w spławiki dwa obozy. Chciałem dowiedzieć się, który z nich więcej nałowił ryb — niestety, zbyli mnie jakimś burknięciem. Wieczorem widziałem, jak na dwóch piecach obie partie zawzięcie smażyły ryby.

Po jakimś czasie, wykorzystując dobry humor ożarowian, znienacka zapytałem, dlaczego to stawiają Ożarów przed Trąbkami?

— A gdzie jest lepsza i większa huta szklana, w Ożarowie czy w Trąbkach? W Trąbkach to buda, panie, która lada dzień się zawali! A u nas to gmach... A kabel gdzie się wyrabia? A na »Wrzosie« był pan? U nas go nakręcano! A wie pan, że na naszych łąkach trenował Kusociński, ganiając codziennie do pociągu? A klub sportowy »Ożarów«! A pociągi wylatujące w powietrze? A...

I tak blisko godzinę słuchałem, jak mój rozgorączkowany rozmówca o małych oczkach informował mnie o sławie Ożarowa, zaczynając każde zdanie od »a«. Następnie zaatakował Trąbki, że to dziura bez stacji kolejowej z jedną polną drogą i małymi chałupkami, że tam nawet poczty nie ma, że w ogóle szkoda słów...

Pewnego razu znowu spotkałem samotnego trąbczanina na spacerze. Korzystając z tej sposobności poprosiłem go o informacje o Trąbkach. Nie chciał zrazu wiele mówić, widocznie nie ufał mi, później jednak rozpalił się, opowiadając o wspaniałej, sławnej na całą okolicę hucie szklanej, o jej wyrobach, o pięknej i spokojnej miejscowości, o cudnych lasach i polach okolicznych, uprzejmości i gościnności ludności tamtejszej. — ... To nie to co Ożarów; oni — to wie pan, ni mieszczuchy ni wieśniacy, ot zwyczajne łyki podmiejskie! — rzucił z pogardą. — A że poczty u nas nie ma, to nic! Nie na próżno Tadek (wódz) chodzi na kurs pocztowy. Po wojnie otworzy on od razu pocztę i telegraf w Trąbkach! Co zaś do tych pociągów, to nie wiadomo, gdzie ich więcej wyleciało... Tacy mądrzy, a kto ich przez granicę przeprowadził? Oni nawet na kompasie się nie znali i, gdyby nie my, na pewno wpadliby. Żeby nie Trąbki, to chodziliby pozarastani jak barany! — Dobił mnie tym argumentem, ponieważ fryzjerem obozowym jest właśnie trąbczanin.

Oba przeciwne obozy są na kursie pocztowym i oczywiście współzawodniczą ze sobą. Jak dotychczas, prowadzi Ożarów, ale to tylko dlatego, jak wyjaśnił mi pewien trąbczak, że jeden z Trąbek przez dłuższy czas leżał w szpitalu i liczony był zerowo. Podobnie i w sporcie: Ożarów uzyskał dotychczas 741 punktów, Trąbki — 694; różnica na niekorzyść powstała z tego samego powodu.

W czasie jednego z badań lekarskich przyznano wodzowi trąbczan okulary. To spotęgowało szacunek na korzyść Trąbek. Już więc w następnym dniu pobiegł do lekarza ożarowszczak i tak długo udawał ślepego, że mu lekarz uwierzył i obiecał skierować do specjalisty, natychmiast zaś dał mu białą laskę.

Tymczasem nad Ożarowem nowe zawisło niebezpieczeństwo: w dniach najbliższych ma przybyć do obozu jeszcze jeden trąbczanin, a więc akcje Trąbek niewątpliwie skoczą do góry. Zaniepokojeni tym ożarowianie bezzwłocznie zaczęli pisać sążniste listy do swoich znajomych w Kraju, wysyłając je naturalnie za zwrotnym poświadczeniem odbioru, i zaklinając ich w imię miłości grodu, aby nie zważając na dzielące ich granice maszerowali do Szwajcarii celem ratowania zagrożonej pozycji!

Nie wiem, jaki ten apel odniesie skutek: w ciągu kilku miesięcy powinno się to wyjaśnić. W tym jednak czasie Ożarów będzie miał trudny orzech do zgryzienia...

a. b. (Cudrefin)

37 tys. frs na pomoc dla Warszawy

Zestawienie skladek zebranych do dn. 30 wrzesnia br.

Obozy: Aadorf fr. 66.25, Alpnach-Dorf 356.50, żołn. prac indywid. pododcinka Büren a/A. 219.—, lekarze i personel szpitala Büren a/A. 364.55, personel „Gońca Obozowego“ 212.—. Chur 430.—, Cazis 63.—, Conters 100.—. Cademario 98.20, Dättwil 360.—, Dielsdorf 176.50, Spółdzielnia żołn. obozu Dielsdorf 100.—, Emmenbrücke 335.10, I/202. M. p.a.c. Flüeli 401.15, Fribourg 1.479.50, Felsenbach 75.—, Spółdzielnia żołn. ob. Felsenbach 40.—, żołn. plut. kwat. gł. Giswil 66.75, żołn. 6 komp. 5 p.p. Giswil 261.55, żołn. komp. dcw. Giswil 241.95, Herisau 420.—, Heinrichsbad 36.75, Hünenberg (w tem 50.— frs. dochód z ogródka) 185.—, Illarsaz 288.80, Ilanz 170.—, Klosters 10.—, żołn. prac indyw. odcinka Reuss-Küssnacht 86.60, Küssnacht 56.—, Niederbipp rejonu Langenthal 30.50, La Tour de Peilz 259.05, La Brevine 1.000.—, Locarno 200.—, Lordel 100.—, Losone 87.50, Leysin 61.—, Meilen 474.18, Matzingen 1.189.35, Spółdz. żołn. ob. Matzingen. 200.—, Münchenbuchsee 956.50, Niederweningen 180.—, Neuenhof 177.95, Oberurdorf 113. , Oberburg 85.—, Spółdz. żołn. ob. Oberburg 150.—, Oberwald 63.—, Ffäffikon 591.95. Panix 65.-, Ringlikon 149.05 (w tym 7.— fr. taksa egzamin,), Reichenburg 541.78, Rodels 236.—, Ruis 53.—, Semione 583.05, Sulsana 70.—, Savognin 232.80, II/2. W.P.A.L. Sarnen 1.000.—, Says 279.50, Saland 164.23, Sursee 105.60, San Carlo 145.—, Uitikon-Waldhaus 88.80, Wetzikon 316.30, Winterthur 2.580.45, personel i chorzy szpitala Wiesendangen 326.25, Wildberg 75.—, Wauwilermoos 200.—, Wernetshausen 30.—, Vevey 73.35, Villarlod 207.—, Mons 137.50, Kindhausen 130.—, żołn. komp. samoch. Astano 84.30, Otelfingen 52.—, Riein 67.50, żołn. plut. W.D.R. Maggia 223.25, żołn. druż. W.D.R. Astano 20.—, obóz szkol. rzemieśl. Winterthur 341.60, Y.M.C.A. kantyna Münchenbuchsee (w tym 800.— fr. dochód z ogrodu) 1.000,—, Buch 175.—, sklepik żołn. La Forclaz 200.—, Spółdz. żołn. ob. Burgistein-Dorf 300.—, Arosa 141.—, Regensberg 52.50, sklepik żołn. Y.M.C.A. Hunenberg 20.—, żołn. plut. art. Pfäffikon 80.—, Burgiwil 208.—, Peilerwald 183.—, sklepik żołn. Peilerwald 67.-, Monbiel-Klosters 60.—, 2. komp. 4. W. p. s. p. Maggia 20.20, 1. km. 4. W. pop. Maggia 32.—, chór żołn. I/202. M. p.a.c. Flüeli 100.—, żołn. 7. komp. Fehraltorf 168.10, żołn. plut. W.O.R. Kaufdorf 48.—, Dom-Hugon 470.—, Spółdz. żołn. Dom Hugon 600.—, Palagnedra 148.50, Gelterfingen 53.70, Weissenstein 350.—, Spółdz. żołn. ob. Kindhausen 100.—, Glaubenberg 12.50, żołn. komp. tel. Burgistein-Dorf 567.—, żołn. plut. W.D.R. Losone 56.50, żołn. chóru szpit. Büren a/A. 70.—, Sella-See Lucendro 235.45, Lucendro-Fenster 4. 30.20, Lucendro-Fenster 3. 91.50, Gattikon 40.—, Riggisberg 218.85, 3. komp. km. 4. pp. San Carlo 136.—, żołn. prac pryw. Val Barone 90.50, Spółdz. żołn. Y.M.C.A. St. Cergue (jako pozostałość) 700.—, Lucendro-Fenster 2. 61.50, żołn. P.A.D. Toffen 599.—, Glis 79.60, Spółdz. żołn. ob. Burgiwil 450.—, żołn. zgrup. prac pryw. Tessin 600.50, sklepik żołn. ob. Hasle-Rüegsau 337.—, Hasle-Rüegsau 708.—, Spółdz. żołn. obozu Bumbach 200.—, Schinznach Dorf (w tym Uitikon-Waldhaus 1.60) 11.60, żołn. grupy prac indyw. kpt. Wojciechowskiego pododcinka Pfäffikon 1345.60, korpus ofic. D.O.W. Pfäffikon 245.—, Fideris 59.10, Spółdz. żołn. ob. Semione 204.65, uczniowie kursu wiecz. ob. Semione (taksa egzam.) 6.—, Intern. Arb. Det. Schanzengdepot 23.—, Giswil 29.—, żołn. grupy budowy baraków Brugg 32.—, żołn. kol. transp. San Carlo 20.50, żołn. prac indyw. odcinka Reuss por. Radomskiego 60.20, ofic. odcinka Aargau Baden 57.—, żołn. ob. Brugg (wpłacone przez por. Krongleja) 39.75, żołn. ob. Spondätscha 16.—, Bumbach 302.—, Marbach 61.—, Kirchenthurnen 151.80, żołn. druż. piłki nożnej Kirchenthurnen 85.20, ppor. R. Paradystal, Zürich 10.—, sierż. Olewnicki Aleks. z ob. Lugano-Sorengo 10.—, p. A. Auderfuhren, Biel 10.—. p. Fr. Mazik, Biel 5.—, kpr. Gunia Jan z ob. Steckborn 9.50, p. Ostaficzuk Robert 8.—, p. Lidia Wenker 8.—, p. Witzig, Winterthur 25.—, p. Berta Kardeli, Koppigen (za pośredn. kpt. Kudlińskiego) 10.—, Klin. Chem. Labor. der Uniw. Klinik, Zürich 15.—, asp. Popławski Marian, Astano 8.—, strz. Zawadzki, Cademario (taksa egzam.) 1.—, p. B. Lüdi, Locarno (za pośred. Karol Szczepan) 20.—, pp. Engelberger-Wyrsch, Stans-Engelberger, Emmenbrücke (za pośrednictwem por. Jaworskiego) 50.—, kpt. Zwierzyński (znalezione) w Meilen 1.—, Fam Hetzel, Meilen (za pośredn. kpr. Stasiaka) 5.—, p. Marceli Franzoni, Locarno (za pośredn. obozu) 100.—, p. Sign. Vra Veronica Gianettoni, Locarno (za pośredn. obozu) 20.—, kpt. Wojciechowski Piotr z ob. Aadorf 25.—, Fam. Gianettoni, Locarno (za pośredn. pchor. Procyk Stanisława) 15.—, ks. Majchrzak Bernard, Locarno 50.—, Pflanzenferein Frauenfeld 26.—, p. Wetter-Wigert, Wetzikon-Stegen 20.—, p. H. Dernugs, Kempten 5.—, rodz. Bertschinger, Wetzikon-Stegen 10.—, pchor. Pstrusiński Jerzy z ob. Ilanz 20.—, ppłk dypl. Maliszewski Edward, Pfäffikon (otrzymane od grupy kobiet polskich w Buenos-Aires dla żołn. II/202. M. p.a.c.) 77.60, Frau Albeck i Kunz, Meilen (za pośredn. kpr. Stasiaka) 5.—, Fam. Schlagenhauf, Meilen (za pośredn. plut. Gapanowicza) 20.—, p. Lardelli Halina, Zuchwil 20.—, chor. Szaroń Józef z ob. Klosters 3.—, kpr. Domaradzki Józef z ob. Klosterfichten 10.—, p. Johann Sprecher Fanas/Prätt. 20.—, Pfarrer Grüninger Johann, Winterthur 100.—, ks. kapelan Bemke Leon, Winterthur 100.—, kpr. Gędzior Julian z ob. Hasle-Rüegsau 5.—, p. Lipski Kazimierz, Mons 5.—, p. Trudi Hetzel, Meilen (za pośredn. kpr. Stasiaka) 5.—, p. Bossi Helena, Mons (za pośredn. ofic. odpow.) 10.—, plut. Ryk Teofil, Davos-Dorf 20.—, p. L. Ostrowski z ob. Rodels 5.—, st. strz. Rzemieniecki Klemens z ob. Aadorf 5.—, p. J. U. Matthey le Maix-Bochat Cemend-Pegvignot 20.—, p. J. Morand, Solothurn 10.—, rodz. Egli-Hess, Pfäffikon (za pośrednictwem kpt. Gutowskiego) 100.—, p. Ida Hess-Keller, Pfäffikon (za pośredn. kpt. Gutowskiego) 50.—, por. Lebküchler Adolf, Bettwiesen 25.—, p. Ersilia Pianto, Samaden 5.—, p. Altman, Wetzikon 15.—, kpr. Jaszczak z ob. Wetzikon 15.55, strz. Brzozowski z ob. Wetzikon 10.—, p. Frieda Strieckler, Winterthur (za pośredn. sierż. Gołąba) 20.—, ks. Czartoryski Czesław z ob. Baden 25.—, kpr. Podgórny Maciej z ob. Baden 5.—, p. E. Beretta, Locarno (za pośredn. ks. Majchrzaka) 50.—, p. Adelle Tomaccia, Losone (za pośredn. por. Gwizdały) 10.—, p. Dorli Kaufman, Töss-Winterthur 10.—, p. Dorli-König, Töss-Winterthur 5.—, p. J. Rinderknecht, Basel 20.—, p. Hedwig Isler, Pfäffikon (za pośredn. por. Wąsik Stanisława) 200.—, kpr. Giełdanowski Bronisław, Winterthur 5.—, p. Wyss, Winterthur 5.—, p. J. Stamm-Bader, Burgdorf 10.—, p. M. ze St. Gallen (za pośr. pchor. Barana) 15.—, p. E. Gähler-Kopp, Herisau 10.—, personel M. Angeln, Herisau 5—, p. B. Miche, Herisau 5.—, p. Lina Fraiburghaus transport Morat 5.—, kpt. Czernik Czesław, Büren 10.—, mjr. dr. Kass Stanisław, Büren a/A. 25.—, p. Kaźmierczak Kazimierz, Locarno 5.—, kpr. Kujacz J. z ob. Rodels 5.—, p. Król Franciszek, Mörigen, kpt. W. Kudliński, Langenthal 25.—, p. Zofia Dielman, Basel 10.—, p. A. Schwarz-Kwiatkowska, Dübendorf 40.—, p. K. Santschi, Muri 50.—, kpr. Michałek Józef z ob. Baden 5.—, p. Meier-Kempten (za pośredn. ob. Wetzikon) 3.—, kpr. Jachimczak Wład. ob. Baden 0.—, rodz. Zurfluh, Sirnach (za pośredn. mjr. dypl. Dziamskiego z ob. Herisau) 15.—, p. M. Mindler, Waldheim, Wasen 10.—, Sld. S.C.A. auto Duckert Gustawe Cp. Surv 1009 Ev. Campagne 10.—, plut. Bronowicki Jan, Altbüron 10.—, kpr. Cieciak Jan, Altbüron 5.—, bomb. Kilkus Andrzej, Albüron, 5.—, bomb. Pikuła Franc., Albüron 2.—, p. Kaser Hans Rolli, Altbüron 5.—, kpr. Grodziński Antoni, Vevey 5.—, kpr. Klarenbach Jan, Vevey 5.—, plut. Prottung Fryderyk, Ilanz 10.—, żołn. pododcinka Präffikon por. Bidermana 75.—, p. Świder Ignacy, Mons 10.—, p. Emma Winkler-Stille, Wetzikon (za pośredn. obozu) 5.—, st. sierż. Białek Bruno, Riggisberg 23.—, uczn. kursu wiecz. Burgistein-Dorf 3.—, ppłk dypl. Bień Stanisław z ob. Pfäffikon 90.—, p. J. K., Bern 50.—, p. Kasper Müller, Neudorf 2.—, p. Lipp Amrein, Sursee 15.—, p. Aeschbacher-Jager, Küssnacht 5.—, pchor. Pręgowski Zdzisław, Winterthur (za pośredn. por. Plenkiewicza) 5.—, p. Manhart, Winterthur 10.—, por. dr Wolski Kazimierz, Pfäffikon 20.—, por. Szałajko Tomasz, Semione 10.—, pchor. Procyk Stanisław, Locarno 5.—, por. Gwizdała, Locarno 20.—, ppor. Kowalski, Locarno 10.—, żołn. ob. Hohleneich 18.40, p. Hohl (za pośredn. ppłk. Czoch W. z ob. Matzingen) 400.—, rodzina szwajcarska (za pośredn. kpt. Nowaczyka z ob. Emmenbrücke) 10.—, p. Icek (nazwisko nieczytelne), Davos-Dorf 12.—, Fam. Jakob Bossi, Mons (za pośrednictwem ofic. odpow. ob. Mons) 20.—, Frau Margeritte Bossi, (za pośredn. ofic. odpow.) 5.—, Frl. Victoria Bossi, Mons 3.—, prezydent Gallin Franz, Mons (za pośredn. ofic. odpow. ob. Mons) 10.—, Frl. Ruth Wahlen, Huttwil (za pośredn. mjr. Władyki z ob. Pfäffikon) 5.—, asp. Jodzewicz Kazimierz, Wiesendangen 20.—, Tow. Polskie „Zgoda“, Zürich 150.—, p. Franciszek Kruszona, Zürich 20.—, p. Theophile Robert, St. Blaise 5.—, p. Kret Paweł, Disentis 7.—, ks. proboszcz gminy Maggia (za pośredn. mjr. Getter Stan., Locarno) 80.—, Gemeinde-Präsident B. Hausner, Buchen (jako podziękowanie gminy za dobre wykonanie pracy przez studentów ob. Friburg) 20.—, p. Wejtko Stanisław, Boswil 3.—, plut. Smałek Janusz, Oeschberg 10.—, kpr. Prościński Marian, Wetzikon 1.—, p. Bonzanigo Comitato pro Internato Bellinzona 26.—, strz. Wolanin Franciszek, La Sauge 10.—, rodz. Krizmer-Schamberger, Wetzikon (za pośredn. obozu) 30.—, p. Emil Wirth właśc. rest. Rössli w Leuzingen jako podziękowanie za art. wykonanie drewnianego talerza (za pośredn. mjr. Chudzikiewicza) 25.— frs.

Razem wplacono: 37.008.89 frs.

Ponadto wpłacili w obozie Ringlikon (za pośredn. st. strz. dr. Kocha):

Plut. Fabisiak Edward, plut. Cieśla Jakub, st. strz. Kucharski Fryderyk po 1.— dolarze St. Zjedn. A. P., kpr. Białecki Józef 100.— fr.fr., strzel. Czerniewicz Michał 10.— franków szw. w złocie oraz bezpośrednio pod adresem p. min. Modzelewskiego wpłacono na ten cel kwotę 169.— frs.

Sprawozdanie z akcji pomocy dla Warszawy

W związku z moim apelem z dnia 1 września 1944 r. podaję do wiadomości wyniki akcji internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarii na rzecz pomocy dla ludności Warszawy.

Do dnia 30 wrzesnia 1944 r.:

Otrzymano za posrednictwem Dowództwa 2. D.S.P.

— ze składek internowanych żołnierzy 2. D.S.P.	32.540.89 frs.
— z darów naszych przyjaciół	2.148.— „
— z wpłat Y.M.C.A. z dochodów obozowych kantyn żołnierskich oraz ogrodu w Münchenbuchsee	2.320.— „
(Obok szczegółowa lista ofiar). Razem wpływy	**37.008.89 frs.**

Wydatkowano:

— przekazano do Banku Państwowego we Fryburgu, na rachunek p. min. Modzelewskiego, przedstawiciela Polskiego Czerwonego Krzyża na Szwajcarię, z przeznaczeniem na pomoc dla Warszawy	37.000.19 frs.
— opłaty pocztowe i kolejowe	8.70 „
Razem wydatki	**37.008.89 frs.**

Ponadto otrzymano jako dar od internowanych żołnierzy i przekazano na ręce p. min. Modzelewskiego: 3 dolary St. Zjed. A. P., 100 fr.fr. i 10 fr. szwajc. w złocie.

Bezpośrednio pod adresem p. min. Modzelewskiego wpłacono na ten cel kwotę 169.— frs.

Niezależnie od powyższego, ze zbiórki w naturze wśród internowanych żołnierzy wysłano do Genewy w myśl listu p. min. Modzelewskiego z dnia 27. IX. 1944 r.:

— w dniu 23. IX. 1944, jeden wagon odzieży z obozu Winterthur,

— w dniu 26. IX. 1944, jeden wagon odzieży z Fryburga.

Z pozostałych we Fryburgu rzeczy sporządzane są paczki mniej więcej 2 kg, które zostaną w najbliższym czasie przesłane indywidualnie do osób deportowanych, czy to z Warszawy, czy też Pruszkowa do różnych obozów koncentracyjnych lub też obozów pracy w Niemczech.

W związku z powyższym dziękuję najserdeczniej:

— wszystkim żołnierzom Dywizji za tą nadzwyczajną solidarność w niesieniu pomocy naszym rodakom, która doprowadziła do tak pięknego wyniku,

— Panu Ministrowi Janowi Modzelewskiemu za jego pomoc w naszej akcji, a zwłaszcza za uwieńczone skutkiem starania o zezwolenie na wywóz zebranej odzieży, oraz

— żołnierzom Obozu Uniwersyteckiego Fryburg i Winterthur za ich tak wydatną pomoc przy zbiórce, segregowaniu i pakowaniu odzieży na pomoc dla ludności Warszawy.

Meilen, dnia 30 września 1944 r.

Dowódca Dywizji
PRUGAR-KETLING
generał bryg.



PERYSKOP
(do artykułu na str. 4)

Szwajcarzy na pomoc Warszawie

Społeczeństwo szwajcarskie zebrało sumę 6752 franków na pomoc dla ludności Warszawy. Pieniądze te pochodzą od osób zajmujących się stale jeńcami polskimi w Niemczech. Prócz tego komitet „Aide suisse aux prisonniers de guerre“, który zorganizował powyższa zbiórkę, otrzymał dużą paczkę lekarstw. Poważne wpłaty i wiele listów towarzyszących składkom dowodzą dużej sympatii społeczeństwa szwajcarskiego dla bohaterskiej Warszawy.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że komitet „Aide suisse aux prisonniers de guerre“ zajmuje się nadal wysyłaniem paczek dla jeńców.

...i Polacy z Rosji

Polacy przebywający w Rosji zebrali 1.200 tysięcy rubli na pomoc dla ludności cywilnej, wysiedlonej z Warszawy do obozu w Pruszkowie.

Premier holenderski dziekuje

Premier rządu holenderskiego przesłał na ręce generała Kukiela depeszę z podziękowaniem dla oddziałów dywizji pancernej i brygady spadochronowej, walczących o wyzwolenie jego kraju. Polska brygada spadochronowa odznaczyła się pod Arnhem nad Renem, zaś dywizja pancerna znajduje się już na terytorium Holandii na północ od Antwerpii (Anvers).

Straty brygady spadochronowej

Rząd polski ogłosił straty polskiej brygady spadochronowej w Holandii. Straty te wynoszą: 345 zabitych, rannych i zaginionych. Jak wiadomo brygada ta walczyła ostatnio nad dolnym Renem, niosąc pomoc kolegom brytyjskim, otoczonym pod Arnhem.

Odznaczeni marynarze

Wódz naczelny odznaczył srebrnym krzyżem Virtuti Militari dowódcę ORP „Ślązak“ za czyny bojowe, dokonane w ochronie konwojów na oceanie Atlantyckim i za walki u wybrzeży Sycylii; dowódcę ORP „Burza“ za wykrycie i zatopienie niemieckiego okrętu podwodnego na Atlantyku.

Virtuti Militari dla Amerykanów

Wódz Naczelny gen. Sosnkowski udekorował krzyżem Virtuti Militari oficera angielskiego, który dowodził wyprawą powietrzną z zaopatrzeniem dla Warszawy. Kilku członków załóg zostało udekorowanych Krzyżem Walecznych. Byli to przeważnie Polacy, obywatele amerykańscy.

Zwolnienie gen. Sosnkowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

żołnierza polskiego w okresie, gdy Pan był Naczelnym Wodzem. Jednocześnie lotnictwo nasze bez przerwy dodaje liście wawrzynu do tej chwały, a nasza marynarka wojenna, walcząc u boku Sprzymierzonych, wzbudza w dalszym ciągu uznanie. Toteż przesyłając Panu Generałowi zwolnienie ze stanowiska Naczelnego Wodza stwierdzić muszę, że w swej pracy ciężkiej i odpowiedzialnej, przezwyciężając trudności od Pana niezależne, dobrze się Pan zasłużył Ojczyźnie. Konieczność zmusiła mnie do powzięcia tej decyzji, lecz wielkie zasługi, jakie Pan Generał posiada i niezłomna wierność ideałom narodu, znajdą w odpowiedniej chwili zastosowanie dla dobra sprawy polskiej«.

Rozkaz Prezydenta RP do wojska

Żołnierze RP! Zwracam się do was w ciężkiej dla Sił Zbrojnych chwili, jaką jest zmiana na stanowisku naczelnego wodza. Tym cięższą jest ona dzisiaj dla was i dla mnie, że odchodzi znakomity żołnierz o olbrzymich zasługach bojowych, wiedzy i doświadczeniu, najstarszy bojownik o wolność — gen. Sosnkowski. Powołałem na stanowisko naczelnego wodza bohaterskiego gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego, głośnego w świecie generała Bora. Do chwili, gdy okoliczności związane ze śmiertelną walką, którą on prowadzi przeciw najeźdźcy, nie pozwolą mu na objęcie tego stanowiska, będę czuwać bezpośrednio jako zwierzchnik Sił Zbrojnych nad wszystkimi ich sprawami przy pomocy ministra obrony narodowej, szefa sztabu oraz szefów Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych. Pamiętajcie, że ludzie mogą się zmieniać, ale nie zmienia się powinność żołnierska. Heroizm Armii Krajowej, bezprzykładne ofiary walczącej Warszawy, świetne czyny bojowe żołnierza polskiego na ziemi włoskiej, we Francji, Belgii, Holandii, ciągły zwycięski udział nasze marynarki wojennej i lotnictwa w działaniach Sprzymierzonych wołają do sumienia całego świata w obronie o nasze prawa. Krew przelana w tych walkach nie poszła na marne. Krzyżowe są drogi naszej sprawy, ale wasza droga jest prosta i niezawodna. Każdy krok zbliża nas do wyzwolenia Ojczyzny, do Rzeczypospolitej Polskiej wolnej, suwerennej, niepodległej, wielkiej poświęceniem swoich synów i duchem niezłomnego narodu. Wiem, że na tej drodze wytrwacie.

Londyn, dn. 30. 9. 1944

Prezydent RP
RACZKIEWICZ

Ostatni rozkaz gen. Sosnkowskiego

Żołnierze! Pan Prezydent RP decyzją swoją zwolnił mnie ze stanowiska naczelnego wodza. Moim następcą został mianowany gen. Bór, długoletni dowódca Armii Krajowej, który czynami zyskał sobie szacunek żołnierskiego serca. Ze słowami podziwu zwracam się do żołnierzy Armii Krajowej i wszystkich, którzy brali udział w walkach, a przede wszystkim do kobiet i młodzieży. Oby zmagania nasze poruszyły sumienie świata i dały sprawiedliwość Polsce. Z dumą wspominam kilkanaście ubiegłych miesięcy i liczne odniesione zwycięstwa. Stoją one przed nami jak pomniki męstwa. Są one blaskiem sławy i zdobyte na polach bitew ramię w ramię ze Sprzymierzonymi. Sława ta jest własnością Ojczyzny, musi jej służyć i będzie. Żołnierz nie szczędząc ofiar daje Rzeczypospolitej Polskiej wszystko co może dać dla dobra Polski i sprawy Sprzymierzonych. Rozumiemy dobrze, że nie po to we wrześniu 1939 żołnierz polski pierwszy oparł się Niemcom, nie po to fiordy Norwegii, Włochy, Francja, Holandia, Belgia były świadkami waszych bojów, nie po to walczy Warszawa, by u schyłku wojny żądano ofiar z ziemi polskiej. Żołnierz polski nie wypuści broni z ręki, dopóki sprawa Polski nie zwycięży. Chwila którą przeżywamy szarpie nasze serca i dusze, wymaga spoistości w naszych szeregach i musi być chroniona jako skarb bezcenny. Źródłem siły moralnej niech będzie dla was pewność, że pełnicie służbę dla Polski i nie ma takiej mocy, która by wam kazała zapomnieć o sprawie, której służycie. Idźcie nadal drogą wierności wspólnym zobowiązaniom sojuszniczym. Niechże wasz trud bojowy mnoży wartości, które muszą Ojczyźnie przynieść sprawiedliwość. Czasy wasze są trudne, przeto odchodzę z troską o żołnierzy, którzy mnie nigdy nie opuścili. Tym, którzy stoją w szeregach, życzę szczęścia żołnierskiego, rannym życzę wyzdrowienia i powrotu do szeregów, tym którzy byli mi pomocni — dziękuję. Żołnierze cudowni, niezrównani — jeszcze Polska nie zginęła! Jej sprawa musi zwyciężyć.

SOSNKOWSKI
gen. broni

Niemcy nie wzieli Warszawy... bo Warszawy juz nie ma

(Dokończenie ze str. 1)

tygodni rosyjską odmowę pomocy dla patriotów, a zakończonej niepowodzeniami wojsk rosyjskich pod Warszawą.

Korespondent Associated Press oświadcza iż czynniki amerykańskie nie mogą uznać zarzutów podniesionych przeciw Armii Krajowej przez komitet lubelski. W kołach dyplomatycznych amerykańskich uważa się, że poważną część odpowiedzialności za wybuch powstania spada na propagandę rosyjską a najprawdopodobniej i na rosyjskie kierownictwo wojskowe i polityczne.

Churchill składa hołd

Premier Churchill złożył hołd obrońcom Warszawy w oświadczeniu złożonym przed Izbą Gmin. Określił on cierpienia ludności stolicy jako »nie mające podobnych w obecnej wojnie, i tym bardziej ciężkie, że w tym samym czasie Sprzymierzeni wszędzie odnoszą zwycięstwa«. Dał następnie wyraz angielskiemu współczuciu dla narodu polskiego i dodał:

»Wielka Brytania wierzy, iż ciężkie dni Polski skończą się wkrótce. Po zwycięstwie Sprzymierzonych dramat Warszawy nie będzie zapomniany. Pozostanie on w pamięci Polaków i wszystkich ludów miłujących wolność«.

Gen. Komorowski w niewoli

Min. Obrony Narodowej gen. Kukiel podał do wiadomości, iż Wódz Naczelny gen. dywizji Bor-Komorowski dostał się ze swym sztabem i załogą Warszawy do niewoli niemieckiej. Zdecydował się na niewolę, chcąc podzielić los obrońców stolicy. Rozbrojenie nastąpiło w dniach 4 i 5 października.

Uznanie wroga

Na podstawie warunków kapitulacji Niemcy przyznali wziętym do niewoli obrońcom Warszawy prawa jeńców wojennych, oficerom zaś pozwolili na zachowanie szabel.

Ostatni rozkaz

Ostatni rozkaz podpisany przez gen. dyw. Tadeusza Bor-Komorowskiego brzmi:

»Warszawa padła po wyczerpaniu wszystkich środków walki i wszelkich zapasów żywności, w 63 dniu bohaterskiej walki przeciw miażdżącej przewadze przeciwnika«.

Prezydent RP o generale Borze

W rozkazie dziennym wydanym do wojska z wiązku z upadkiem Warszawy p. Prezydent RP mówi o generale Borze:

»... Jako dowódca Armii Krajowej i oddziałów walczącej Warszawy, gen. Komorowski wykonał do końca swój obowiązek żołnierski i to z nadludzką siłą ducha i w najtrudniejszych okolicznościach. Za to dziękuję mu w imieniu Rzeczpospolitej. Wierzę, iż nie jest odległa chwila w której odzyska on wolność i kiedy będzie mógł objąć swe stanowisko, stając na waszym czele«.

Nowe natarcie na Reich

(Kronika wydarzen 27.8.—4.10)

Front zachodni. Wojska kanadyjskie likwidują ośrodki niemieckiego oporu w Calais. 1 armia amerykańska rusza do natarcia, przełamując linie Siegfrieda pod Akwizgranem. — Amerykanie przekraczają rzekę Mozelę (Moselle). — Goebbels oświadcza: Niemcy bronić się będą do upadłego.

Sprzymierzeni na dolinie Padu. 8 armia brytyjska przekroczyła rzekę Rubikon, zbliżając się do Bolonii. — Anglja sprzeciwia się zwrotowi kolonij Włochom.

Rosjanie na Wegrzech. Rosjanie przekraczają granicę Węgier i zajmują miasto Mako. — Węgry otrzymują za pośrednictwem Watykanu warunki pokojowe. Powstańcy słowaccy ogłosili powstanie Słowackiej Republiki Sowieckiej.

Na Bałkanach. Wojska marsz. Tito zajmują Cetynię, stolicę Czarnogóry. — Rosjanie przekraczają Dunaj, nacierając w kierunku południowym. — Oddziały Sprzymierzonych lądują na wybrzeżu Dalmacji i Grecji. Niemcy ewakuują południową Grecję aż po kanał Korynckí.

Wojska na północy. Finnowie toczą walki z Niemcami na północy kraju.

We Francji. Niemcy utworzyli u siebie komitet francuski, z b. ambasadorem de Brinon na czele dla ochrony „rzeczywistych interesów Francji". — W całym kraju trwają aresztowania zdrajców. — Gen. de Gaulle objeżdża miasta francuskie. — Rząd generala de Gaulle postanowił upaństwowić kopalnie.

Czy wojna skonczy sie w tym roku?

Premier Churchill wyraził ostatnio nadzieję, iż wojna może skończyć się jeszcze w roku bieżącym. Podobny pogląd poprzednio wypowiadali marsz. Montgomery i gen. Eisenhower, podczas gdy gen. de Gaulle określał raczej przyszłą wiosnę jako możliwy termin.

Na te przepowiednie odpowiedział pewien dziennikarz szwedzki, znawca umysłowości niemieckiej, w artykule, który zwrócił uwagę opinii światowej. Twierdzi on, iż Sprzymierzeni napotkają zawzięty opór niemiecki wewnątrz Rzeszy i że Niemcy będą bronić ruin swych miast, a to co oddadzą — oddadzą całkowicie zniszczone według wskazówek Hitlera. Liczy on się z możliwościami walk partyzanckich, do których Himmler przygotowuje specjalne kadry, i sądzi, że szerokie koła niemieckie są przekonane, iż pozostaje im tylko zawzięta walka do końca. Rewolucji w Niemczech nie będzie, zato znajdzie się dość fanatyków, którzy w swej nienawiści do przeciwnika gotowi będą wszystko raczej zniszczyć, niż się poddać. Dlatego wojna może przeciągnąć się jeszcze kilka miesięcy.

Co czeka Niemcy?

By zapobiec nowej wojnie

Amerykański minister skarbu Morgenthau opracował w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem, premierem Churchillem i ministrem Edenem zasadniczy plan co do załatwienia sprawy niemieckiej po wojnie. Plan ten przewiduje, że Niemcy ulegną przymusowemu przeobrażeniu na kraj czysto rolniczy. Wszystkie urządzenia i maszyny przemysłowe miałyby być wydane Sprzymierzonym jako odszkodowanie za szkody i straty wojenne. Kopalnie byłyby zamknięte, obszar Saary i zachodni okręg przemysłowy Niemiec przypadłyby Francji, czesc CENZURA — Polsce. Wielkie majątki ziemskie (latyfundia) w Niemczech byłyby rozparcelowane na rzecz chłopów niemieckich.

Według doniesień prasy londyńskiej, projekt powyższy napotkał na stanowcze sprzeciwy ze strony amerykańskich ministrów: spraw zagranicznych Hulla i spraw wojskowych Stimsona. Twierdzą oni, że wytwórczość niemiecka zajmuje w gospodarstwie światowym miejsce tak znaczne, iż usunięcie jej jest nie do przeprowadzenia.

Plan Morgentau'a nie uzyskał poklasku w Anglii. Politycy są zdania, że jest on za surowy i że nie można zniszczyć całego niemieckiego przemysłu. Natomiast opinia publiczna wypowiada się zgodnie za likwidacją przemysłu wojennego w Niemczech. Podczas dyskusji w parlamencie premier Churchill wyjaśnił, że nie będzie ustępstw od zasady bezwględnej kapitulacji.

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że Sprzymierzeni mają zamiar zastosować odpowiednie środki, by zapobiec na przyszłość nowej wojnie. Niemcy będą poddane następującym ograniczeniom: 1. kontrola wywozu, 2. konfiskata przez Sprzymierzonych całego materiału wojennego, 3. kontrola zakupów, 4. kontrola własności, 5. odbudowa Niemiec pod kierownictwem Sprzymierzonych, 6. likwidacja sił zbrojnych Rzeszy.

Konferencja w Dumbarton Oaks postanowiła, że Niemcy pod okupacją będą poddane zarządowi angielsko-amerykańsko-rosyjskiemu. Nie przewiduje się podziału Rzeszy na mniejsze państwa, natomiast jest rzeczą prawdopodobną, że oddzieli się od niej Austrię.

Według doniesień prasowych, rządy Sprzymierzonych zgadzają się na żądanie rosyjskie, przewidujące przymusowe użycie sił roboczych niemieckich do odbudowy Związku Sowieckiego. Rosja domaga się zmobilizowania do tego celu 3—4 milionów Niemców. W pierwszym rzędzie będą to członkowie partii hitlerowskiej, żołnierze SS i SA oraz wszyscy wojskowi, którzy brali udział w walkach na froncie wschodnim.

Plon 4-letniej pracy

we Fryburgu

W poprzednim numerze zamieściliśmy wykaz żołnierzy, którzy uzyskali dyplomy Wyższej Szkoły Handlowej w St. Gallen. Obecnie dajemy część wykazu tych żołnierzy z obozu we Fryburgu, którzy zdobyli doktoraty lub magisteriaty.

Doktoraty:

kpt. Aleksander Blum, humanistyka, 15.7.42
bomb. Janusz Dybowski, humanistyka, 19.3.43
plut. pdch. Mieczysław Epstein, ekonom. 4.2.43
kpr. Ignacy Człowiekowski, prawo, 22.7.44
kpr. pdch. Egon Hoffman „ 14.7.44
„ „ Mustafa Aleksandrowicz, humanistyka, 23.7.44

Magisteriaty

kpr. pdch. Józef Abramiec, I.44
plut. pdch. Henryk Barański, VII.44
ppor. Michał Bełza, I.44
kpr. pdch. Tadeusz Bielawski, II.42
plut. Andrzej Buczma, VII.43
ppor. Adam Ferenc, VII.43
ogn. Wincenty Grabiński, VII.43
kpr. pdch. Zygmunt Grabiński, V.44
„ „ Tadeusz Grzegowski, VII.44

Dzisiejszy (105) numer „Gońca Obozowego" zawiera specjalny dodatek ilustrowany. Zadaniem jego jest swoim przypomnieć, obcym — pokazać — piękno naszych miast, krajobrazu i obyczaju polskiego, zobrazować choć w kilkunastu bardziej charakterystycznych zdjęciach fotograficznych. Nie wątpimy, że czytelnicy nasi zrobią z dodatku tego jak najlepszy użytek, zdobiąc nim świetlice i sypialnie barakowe, i rozdając go wśród naszych przyjaciół Szwajcarów.

Wobec kosztów związanych z wykonaniem tego dodatku, cena niniejszego numeru podwyższona jest o 10 rapów.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), Inr. telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena tego numeru „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.35, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.25.